ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

№ 7 Lipiec 1931 r. ROK VIII

ECHA LEŚNE

● ● CZASOPISMO ILUSTROWANE ● ●

DLA WSZYSTKICH SFER SPOŁECZEŃSTWA

MAJĄ NA CELU:

1. Informowanie społeczeństwa o najżywotniejszych potrzebach ekonomiczno-leśnych kraju oraz postępach gospodarki leśnej w Polsce i zagranicą w zakresie:

   a) Zalesiania wyrębów leśnych, nieużytków o charakterze ochronnym lub małoproduktywnych gruntów nieleśnych

   b) Ochrony lasu od pożarów, inwazji, owadów, wylewu wód

   c) Użytkowania lasu i zbytu produktów leśnych i t. p.

2. Uświadamianie społeczeństwa, że lasy, jako wytwór natury i pracy ludzkiej, będąc źródłem odrodzenia duchowego i sił twórczych człowieka, wymagają troskliwej opieki i ochrony

3. Szerzenie praktycznej wiedzy leśnej celem podniesienia poziomu gospodarki leśnej i jej racjonalizacji

4. Szerzenie idei organizowania się leśników i współpracy z nimi na polu udoskonalenia techniki leśnej, a tem samem wzbogacenia dorobku kulturalnego i materjalnego kraju

5. Prowadzenie akcji kulturalnej wśród leśników

Cena 1 zł. 40 gr.

ECHA LEŚNE

CZASOPISMO ILUSTROWANE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, NOWY ŚWIAT 36 — 8. TELEFON 230-75

Rok VIII **Warszawa, Lipiec 1931 r.** **Nr. 7**

ZAMIAST ILUSTRACJI

Mija właśnie trzy lata, odkąd ukazał się pierwszy numer „Ech Leśnych" w dzisiejszej szacie i układzie i odkąd stale na tem miejscu zamieszczaliśmy ilustrację czołową.

I chociaż przyzwyczailiśmy się już wszyscy do jej widoku, to jednak tym razem musieliśmy ją poświęcić dla wspólnej sprawy, by zastąpić apelem od Redakcji i zilustrować sytuację naszego pisma:

OD 1 LIPCA „ECHA LEŚNE" NIE OTRZYMUJĄ ŻADNYCH SUBWENCYJ!

OD 1 LIPCA ZWIĄZEK LEŚNIKÓW POZBAWIA TO CZASOPISMO WSZELKIEGO KREDYTU!

OD 1 LIPCA ZATEM „ECHA LEŚNE" MUSZĄ BYĆ CZASOPISMEM BEZWZGLĘDNIE SAMOWYSTARCZALNEM!

OD CHWILI TEJ BYT PISMA OPIERA SIĘ WYŁĄCZNIE NA WPŁYWAJĄCEJ PRENUMERACIE!

Jeżeli więc wszyscy nasi prenumeratorzy:

1. *UREGULUJĄ ZALEGŁY ABONAMENT,*
2. *WPŁACĄ I WPŁACAĆ BĘDĄ NADAL PRENUMERATĘ ZGÓRY,*
3. *NIE BĘDĄ REZYGNOWAĆ Z ABONOWANIA CZASOPISMA —*

wtedy samowystarczalność „Ech Leśnych" i dalszy ich byt będzie zapewniony.

Kto natomiast trzy te zasadnicze warunki zlekceważy, ŚWIADOMIE PRZYCZYNI SIĘ DO UPADKU CZASOPISMA!

Do was tedy, drodzy Abonenci i Przyjaciele naszego pisma, odwołujemy się dziś po trzech latach wzajemnego obcowania i współpracy. Ponieważ „Echa Leśne" służą Wam, ponieważ reprezentują nazewnątrz cały stan leśny, propagują leśnictwo polskie i spełniają szereg innych pożytecznych celów, przeto pomna na niezmienną życzliwość Waszą i sympatję, z całym optymizmem oczekuje poparcia Waszego w tej przełomowej chwili

REDAKCJA

O HODOWLI DAGLEZJI

(Dokończenie)

Hodowcy niemieccy zalecają dla daglezji już od najwcześniejszego wieku, od 15-tego roku życia bardzo silne trzebieże, wychodząc z założenia, że daglezja należy do drzew wybitnie dobrze, pięknie i czysto formujących strzałę od najpierwszej młodości: ponieważ znakomicie wyzyskuje światło i reaguje na przyrost z prześwietleń; ponieważ silniejsze trzebieże wpływają na rozwój silnego i rozgałęzionego systemu korzeniowego, który, oprócz spotęgowania dopływu sił odżywczych, czyni daglezję odporną przeciw wiatrom, a wreszcie ponieważ daglezja, jako drzewo znoszące ocienienie i ocieniające, w znaczniejszym jeszcze stopniu niż świerk ochrania i ocienia glebę, a przez bardzo obfity opad igliwia samodzielnie, bez pomocy innych drzew ochronnych, znakomicie wzmacnia i zachowuje wartość gleby.

Najnowsze tablice zamożności daglezji zielonej (dr. E. Gehrhardt) [1]) podają normy silnych trzebieży dla daglezji I i II klasy zamożności do lat 60. Czy wskazane są tak silne trzebieże, jak podane przez Gehrhardta, i jak wyglądają drzewostany w ten sposób trzebione — nie wiem. Z tablic widać, że silne trzebieże potęgują przyrost masy i dają wielkie bardzo użytki międzyrębne. Inni autorzy twierdzą — i inaczej być nie może — że przyrost ten jest tylko ilościowy i odbywa się kosztem czystości strzał, skutkiem czego zalecają bardziej umiarkowane trzebieże i sztuczne oczyszczanie daglezji przez obrzynanie sęków i gałęzi do $^1/_3$ wysokości drzew.

Dane z Wirt nie dają nam — ma się rozumieć — obrazu przebiegu życia drzewostanu, gdyż jest w nich luka, której w żaden sposób wypełnić nie możemy, a mianowicie brak jakichkolwiek danych o trzebieżach z poprzednich okresów, a więc o sumie użytków międzyrębnych, które dodane do zapasu obecnego dałyby nam dopiero właściwe porównanie.

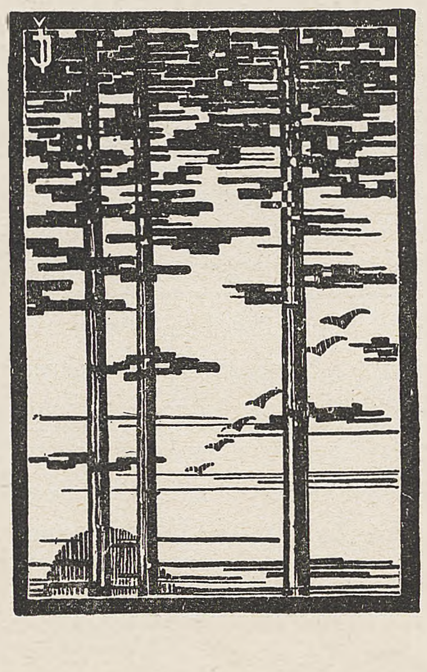
Stwierdzam, że drzewostan w Wirtach w oddziale 125 rośnie znakomicie na glebie I/II bonitacji dla sosny. Zadrzewienie i zwarcie jest prawie pełne, strzały czyste, pełne, pokrywa gleby, przy dużym opadzie bardzo dobrze przetrawianego igliwia, martwa warstwa wierzchnia pod pokrywą ściółki — pulchna ciemna próchnica.

Patrząc w przyszłość, musimy sobie zdać sprawę z wartości użytkowej drewna daglezji. Spostrzeżenia moje własne są w tym względzie bardzo szczupłe, gdyż starszych drzew dotychczas w użytkowaniu nie mieliśmy. Ludność z okolic Wirt bardzo ceniła i stale dopytywała się o żerdzie i tyczki daglezji, stawiając je znacznie wyżej od sosnowych i świerkowych, zwłaszcza jako drągi do drabin, z powodu ich lekkości, elastyczności i mocy. Trochę grubsze sortymenty do 20 cm średnicy znajdowały zawsze bardzo chętnych nabywców, jako drobniejszy materjał budowlany, na wiązania dachów i słupki.

Wiek drzewostanu	Ilość sztuk na 1 ha	Suma powierzchni przekrojów w m²	Przeciętna		Grubizna			Przeciętny przyrost roczny			
			wysokość m	pierśnica cm	a) drzewostanu m³	b) użyt. międzyrębnych m³	a+b m³	pierśnic m/m	wysokości cm	grubizny a m³	grubizny a+b m³
1) Daglezja zielona II kl. zamożności silnie trzebiona według Gehrhardta:											
44	340	37,2	25,3	37,5	452	438	890	8,5	57,5	10,27	20,22
2) Daglezja zielona z oddz. 125 w Wirtach, bardzo słabo trzebiona, brak danych z poprzedniej trzebieży:											
44	988	49,0	21,6	25,1	604,13	—	—	5,1	49	11,84	brak

Cyfry z tablic Gehrhardta dla daglezji zielonej w wieku 44 lat i cyfry uzyskane przez autora z pomiaru 44-letniego drzewostanu daglezji zielonej przy rejestracji powierzchni próbnych w oddziale 125 Nadleśnictwa Wirty w r. 1927, w przeliczeniu na 1 ha.

Daleko posunięte naturalne wydzielanie się drzew, zwłaszcza podrzędnych, wskazuje na konieczność zastosowania silniejszych trzebieży. To byłyby ważniejsze uwagi o hodowli daglezji zielonej.



Literatura ceni wysoko wartość techniczną drewna daglezji, stawiając je pośrodku między sosną a modrzewiem. W żadnym razie nie mogę zgodzić się na zaliczanie jej do jodeł, lub porównywanie drewna daglezji z drewna jodeł, jak to czynią niektórzy autorzy.

Pan Muns, dyrektor doświadczalnictwa leśnego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, zwiedzając Wirty w r. 1929, oznajmił mi, że daglezja, zwłaszcza zielona, ma w Ameryce wszechstronne zastosowanie, jako materjał budowlany do wszelkich celów i w najrozmaitszych warunkach. Zarówno na powierzchni, jak w kopalniach, w ziemi i w wodzie, drewno daglezji zielonej wykazuje, zdaniem jego, doskonałą trwałość dzięki wczesnemu tworzeniu się ciemno-różowego rdzenia i znacznej przewadze żywicznego drewna jesiennego w słojach rocz-

[1]) Dr. E. Gehrhardt: „Ertragstafeln für reine u. gleichalterige Hochwaldbestände von Eiche Buche, Taune, Fichte Kiefec, grüne Douglasie und Lärche" Berlin, 1930.

nych. O powierzchniach daglezji w Wirtach, które zwiedzał w jesieni 1929 r., bezpośrednio po surowej zimie 1928/29, wyraził się p. Muns, że ucierpiały od mrozów nie więcej, niż daglezja w Ameryce, że są jednemi z najpiękniejszych, jakie widział w Europie, że zaliczyłby je do II klasy zamożności, że w porównaniu z drzewostanami daglezji na podobnych siedliskach w Ameryce wykazują zaledwie około 20% mniejszą zamożność ogólną i że zaleciłby nieco silniejsze trzebieże w wieku 40 — 80 lat.

Tak pochlebna opinja znawcy, miarodajnego w tych sprawach, jest dla mnie najlepszem utwierdzeniem w mniemaniu, że daglezję zieloną w lasach polskich hodować można i należy, z uwzględnieniem jednak jej istotnych wymagań siedliskowych.

*



OLBRZYM DAGLEZJOWY (Pseudotsuga taxifolia) Największa daglezja koło Mineral, Wash. W r. 1924 obwód na wys. 1,35 mt. wynosił 14,7 mt., średnica około 4,5 mt., wysokość 67 mtr. wiek 1020 lat. Niedawno zrąbany.

„Ilustracja z Forest Life and American Forests"

Wszyscy hodowcy leśni zgodnie twierdzą, że daglezja szara rośnie wolniej, jest wytrzymała na mróz i znacznie mniej wybredna w wymaganiach swych co do siedliska, niż zielona.

Na podstawie obserwacji i porównań drobnych grup i pojedyńczych sztuk daglezji szarej w lasach pomorskich twierdzę, że w tych samych warunkach co daglezja zielona, jest zupełnie wytrzymała na przymrozki wiosenne, jesienne i mrozy zimowe, rośnie znacznie wolniej niż daglezja zielona, na świeżych glebach III bonitacji dla sosny, na których daglezja zielona średnio wegetowała, szara wyglądała zupełnie żywo i zdrowo.

Wytrzymałość daglezji szarej na mrozy tłumaczę sobie tem, że nie tworzy t. zw. pędów świętojańskich i wcześniej w jesieni kończy wegetację, że jest drzewem wybitnie kontynentalnem, łatwiej znoszącem większe różnice temperatur przy mniejszej ilości opadów i na suchszych stanowiskach, oraz ponieważ igły i młode pędy ma pokryte silnym nalotem woskowym, który ją chroni przed zbytniem parowaniem i zimnem.

Różnice w przyroście na wysokość między daglezją zieloną i szarą są w przybliżeniu następujące: daglezja zielona 10-letnia, 2,90 m, 15-letnia, 5, 20 m, 20-letnia, 8,30 m; daglezja szara 10 l., 2,20 m, 15 l., 3, 70 m, 20 l., 5,90 m.

Dane te nie są miarodajne, raczej orjentacyjne, gdyż wzięte w r. 1930 z kilku małych grup w nadleśnictwie Wirty, wcale nie charakterystycznych dla rozwoju daglezji szarej w drzewostanie.

Ponieważ słyszy się sporo o tem, że drewno daglezji szarej jest znacznie gorsze niż zielonej, należałoby do hodowli daglezji szarej w lasach na większą skalę odnosić się krytycznie i z wielką rezerwą, można ją zaś zawsze polecić, jako przepiękne drzewo dekoracyjne dla parków i ogrodów.

O odmianie daglezji caesia, która w Ameryce rośnie bardziej na północy w Kolumbji Brytyjskiej i w południowo-zachodniej Kanadzie, wiemy znacznie mniej, niż o daglezji



44-o letnia daglezja w Nadleśnictwie Wirty. Obok Autor artykułu

szarej. Propagują ją i robią z nią większe próby państwa skandynawskie w surowszych niż nasze warunkach klimatycznych, na średnich glebach.

W Wirtach wysiewałem daglezję caesia w r. 1929 i 1930 w szkółkach. Jedno- i dwulatki były większe, niż obok zasiane takież siewki daglezji szarej, mniejsze niż zielonej. Pędu świętojańskiego nie tworzyła. Od przymrozków i mrozów bez przykrycia nie ucierpiała.

Ponieważ daglezja caesia jest odmianą daglezji zielonej, a jak inni chcą mieszańcem szarej i zielonej, i ponieważ Amerykanie twierdzą, że drewno jej jest prawie równie dobre, jak zielonej, należałoby zacząć z nią systematyczne doświadczenia w lasach i poznać bliżej biologję i wartość techniczną w jej ojczyźnie, w Ameryce.

K. Maciejowski

LASY I LEŚNICTWO ZAGRANICĄ

PROPAGANDA LEŚNICTWA AMERYKAŃSKIEGO TOWARZYSTWA LEŚNEGO

(American Forestry Association)

Począwszy od niniejszego zeszytu, Redakcja wprowadza stałą rubrykę p. t. „Lasy i leśnictwo zagranicą". Zaznajamiając zainteresowane sfery leśne i społeczeństwo polskie ze stanem lasów i spraw leśnych zagranicą, Redakcja pragnie przyczynić się w tej drodze do tem większego spopularyzowania lasu i zagadnień leśnych w Polsce.

REDAKCJA

Z amerykańskich czasopism dla propagandy leśnictwa na szczególną uwagę zasługuje organ amerykańskiego Tow. leśnego *American Forestry and Forest life* — Lasy amerykańskie i życie leśne. Czasopismo to cieszy się wielką poczytnością w szerszych sferach społeczeństwa amerykańskiego, bowiem świetna redakcja umiejętnie dobranych tematów, rozbudzających entuzjazm dla piękna przyrody i zamiłowanie do poznania tych godnych widzenia tworów natury pociąga czytelnika tem więcej, że modne stały się ostatniemi czasy w Stanach Zjednoczonych t. z. Campingi — obozowanie w lasach, na łonie przyrody, zdala od gwaru miasta i trosk związanych z życiem miejskiem. Intencją Towarzystwa jest nietylko wychowanie i kształcenie społeczeństwa w kulcie dla przyrody i ochrony naturalnych bogactw, ale również torowanie idei trwałego ich zagospodarowania w tej lub innej formie, dla dobra i pożytku przyszłych pokoleń. W artykułach tych najczęściej o charakterze narracyjnym, przewodnią myślą jest ochrona lasów, autorzy przeto nie skąpią w obrazowaniu zniszczeń, spowodowanych pożarami leśnemi, niedbałą eksploatacją, lub innemi czynnikami natury żywiołowej. Obok tego rodzaju artykułów, spotyka się artykuły fachowe, dotyczące zagadnień polityki leśnej w zakresie najrozmaitszych gałęzi gospodarstwa leśnego rządów federalnego i stanowych, jak odnowienia lasów i zalesienia nieużytków, problemu wypasania bydła w lasach, popierania gospodarki leśnej na terenie prywatnej własności leśnej etc. Jak widać z listy wiceprezesów Towarzystwa i dyrektorów filij, członkami Towarzystwa są najrozmaitsze organizacje społeczne, osoby świata politycznego, naukowego, organizacje handlowe, przemysłowe, zawodowe etc. Prezydjum Towarzystwa tworzą, prezes Towarzystwa Georg D. Pratt, sekretarz Ovid Butler, Dypl. leśnik G. H. Collingwood, skarbnik Georg O. Wass, Dyrektor Biura Fred Hornanday. Pozatem jest 21 wiceprezesów, a mianowicie, przedstawicieli stanów do Kongresu 3, senatorów 2, gubernator Alaski, komisarz skautów amerykańskich, przedstawiciel komisji handlowców rolnych, federacyjny Związek klubów żeńskich, przedstawiciel Towarzystwa Wydawnicz. Atlanta, prezydenci uniwersytetów, 2 prezesów Towarzystw leśnych, przedstawicieli Towarzystw chemicznego i węglowego 3. Podobnież dyrektorzy filij Towarzystwa leśnego w liczbie 14 reprezentują najrozmaitsze organizacje i Towarzystwa.

Lista imienna wiceprezesów i dyrektorów zamieszczona jest na odwrotnej stronie czasopisma tego, a obok tej listy przytoczony jest program działalności Towarzystwa, względnie nad czem pracuje Towarzystwo (What the association is working for?). Ponieważ żadna z naszych organizacyj tak szerokiego programu nie posiada, a jeśli ma podobny, to go kryje w statucie, dostępnym praktycznie jedynie dla członków, przeto podaję w całej rozciągłości ten wstęp, zawierający program Towarzystwa rozwijany w kierunku:

1) zapewnienia dostatecznej ochrony lasów od pożarów leśnych przez federalne, stanowe i inne organizacje, samodzielnie działające lub w kooperacji,

2) zalesienie ogołoconych z lasu gruntów *(denuded lands)* nadających się specjalnie pod kulturę leśną lub dla ochrony biegu wód *(streamflow)*,

3) wzmożenie akcji zalesieniowej przez prywatnych właścicieli lasów, Towarzystwa eksploatacyjne, zarządy municypalne, stany i rząd federalny,

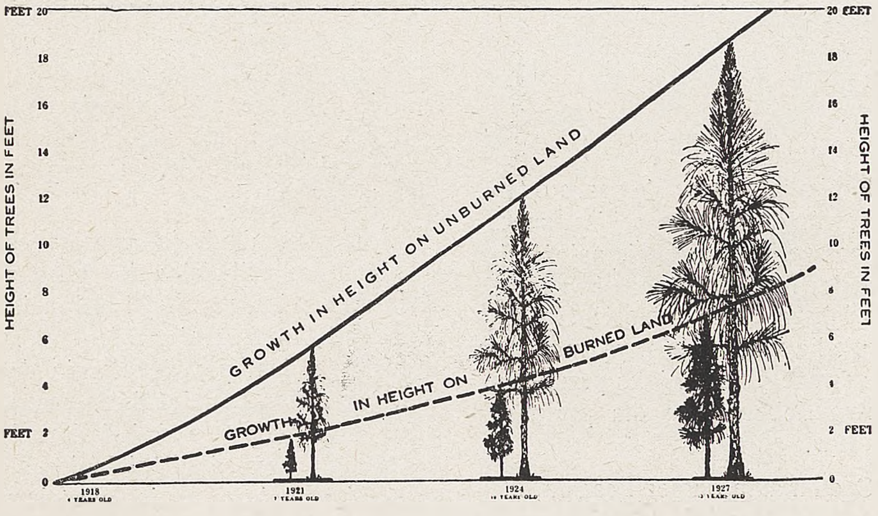
4) usuwania marnotrawstwa w przemyśle drzewnym, spożyciu drewna i produktów leśnych,

5) popieranie racjonalnego ustawodawstwa leśnego,

6) tworzenie państwowych i stanowych *(national, state)* własności leśnej tam, gdzie lokalne i państwowe interesy za tem przemawiają,

CO CZYNIĄ POŻARY LEŚNE!

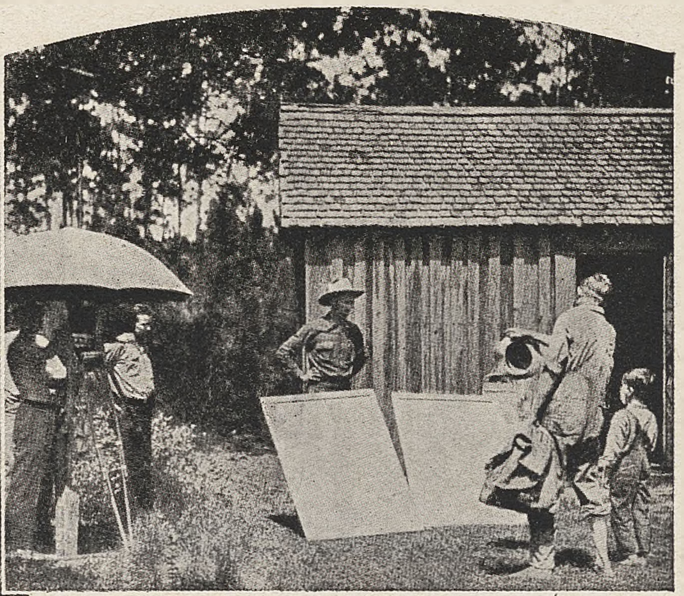
WHAT WOODS FIRES DO!



Comparative height growth of young longleaf pine on burned and unburned land

Porównanie przyrostu drzew na siedlisku nawiedzanym przez pożar (linja dolna punktowana) i chronionym od pożaru (linja górna ciągła)





Przygotowania do wyświetlenia leśnego filmu propagandowego

Wyżej: samochód propagandowy z napisem: „Zobacz największego swego wroga — pożary leśne“! Bezpłatne wyświetlanie filmów, zwrócić się o informacje u szofera



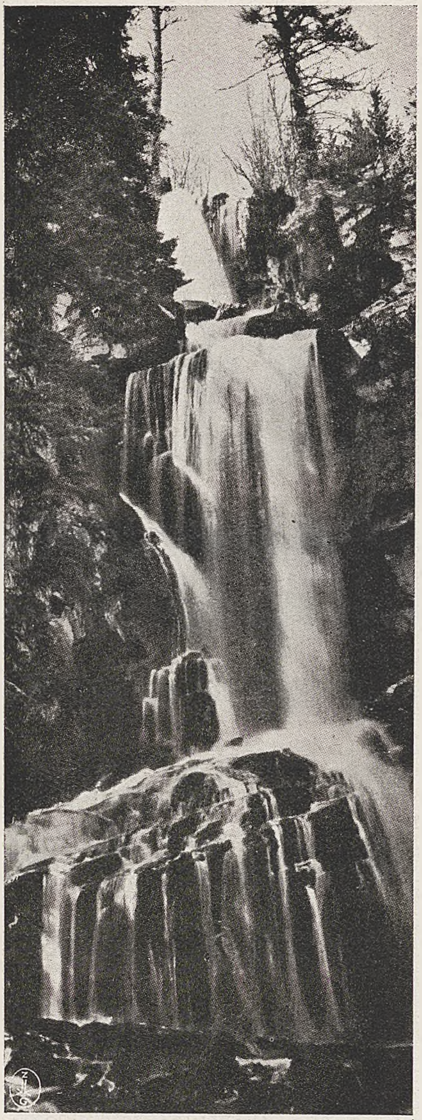


Samochód propagandowy Amer. Tow. leśnego podążający z oświatą leśną do wiejskich szkół powszechnych. Na prawo popularne pogadanki o lesie dla dziatwy szkolnej



Samochód propagandowy Amer. Tow. leśnego zaopatrzony w napisy o skutkach pożarów leśnych i potrzebie ich zwalczania; motto: „Rosnące dzieci potrzebują rosnących drzew”

PROPAGANDA LEŚNICTWA W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ



Jedna z pięknych ilustracji propagandowych czasopisma „American Forests" z następującym napisem:

„Ludzie, szanujący otaczającą ich przyrodę, łącząc się z zielonem ucieleśnieniem jej majestatu, utrzymują kontakt z wiecznie młodą jej duszą"

7) popieranie zachowawczej gospodarki w lasach publicznych i prywatnych, mając na względzie trwałe potrzeby ludności,

8) popieranie rozwoju gospodarczego lasów gminnych,

9) traktowanie lasów jako źródła odrodzenia duchowego *(Forest recreation),*

10) ochrony rybactwa i łowiectwa i innych form świata zwierzęcego *(wild life)* drogą racjonalnych ustaw łowieckich,

11) tworzenia federalnych i stanowych rezerwatów zwierzyncowych *(game preserves)* i publicznych łowieckich okręgów,

12) tworzenia tam, gdzie zachodzi potrzeba, stanowych i państwowych parków i pomników przyrody, chroniąc tą drogą powierzchnie leśne i objekty nieocenionej wartości,

13) konserwacja dzikiej flory i fauny Ameryki,

14) popularyzowanie w społeczeństwie, szczególnie na terenie szkolnictwa powszechnego wiedzy o lasach i ich potrzebach,

15) rozwinięcia przez Państwo, stany, rolnicze wyższe uczelnie, szerszej akcji naukowo - doświadczalnej i oświatowej w zakresie produkcji leśnej, gospodarowania i użytkowania lasu,

16) zreformowania obecnych metod szacunku lasu dla celów podatkowych, dzięki czemu możliwe będzie zwiększenie produkcji drewna.

Program powyższy Towarzystwo realizuje nietylko przez wydawanie swego interesującego organu, docierającego przedewszystkiem do swych członków, lecz i rozpowszechnianie w dziesiątkach i setkach tysięcy ulotek *(leaflets)* od jednej do kilku stronicowych z przedrukowanemi ważniejszemi artykułami tego czasopisma. Referat zagraniczny Związku Zaw. Leśników otrzymał kilkanaście takich utotek, które charakteryzują wymownie działalność Towarzystwa; tytuły tych ulotek są następujące:

1) „Hodować drzewa jest korzystnem dla siebie, społeczeństwa i Państwa". 2) Sadzenie lasu. 3) Pożary a przyrost drzew. 4) Lasy a przyszłość Ameryki. 5) Pożary leśne a odrodzenie *(recreation).* 6) Wystawa prac leśnych dzieci szkoły powszechnej z nagrodami za najlepsze prace. 7) Leśnictwo a kryzys ekonomiczny — Raphael Zon — porusza kwestję drzewną w St. Zjednoczonych, która pogarszać slę będzie w miarę rozwoju przemysłów z leśnictwem związanych tem więcej o ile nie będzie powołana do pracy twórczej i celowej armja t. z. chlorofilowych inżynierów-leśników, która złagodzić potrafi ten kryzys przez zalesianie nieproduktywnych gruntów i lepsze gospodarowanie podnoszące przyrost masy drzewnej. 8) „Opowieść z jednego roku działalności oświatowej Amerykańskiego Towarzystwa leśnego". Towarzystwo leśne zainicjowało szeroką kampanję oświatową ochrony lasów przed pożarami leśnemi w południowych stanach Georgia, Florida, Missisippi, które najbardziej cierpią od pożarów leśnych. Kampanja oświatowa zapoczątkowana w r. 1928 mająca trwać 3 lata, wydatnie była popierana przez lokalne organizacje leśne stanowe, państwowe i społeczne, które zadeklarowały łącznie 192.700 dol. w tem Tow. leśne — 91.500 dol. W pierwszym roku działalności Towarzystwa imponujący rozmach tej imprezy oświatowej w okresie dziewięciomiesięcznym do 30.VI. 1929 ilustrują następujące cyfry. Towarzystwo zorganizowało w trzech tych stanach dla dzieci i ich rodziców ogółem 2.028 pogadanek z pokazami, przy obecności 326.302 słuchaczy, 12 pięknych wystaw, w specjalnych w tym celu wybudowanych budynkach, 70 wystaw pokazowych ruchomych *(window displays)* urozmaiconych świetlnemi atrakcjami.

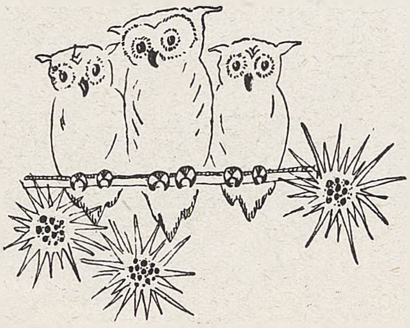


Olbrzym sequoia (drzewo mamutowe) z przebitym tunelem, przez który swobodnie może przejechać powóz



Spostrzeżenia doświadczalnej połudn. stacji leśnej Depart. leśnego St. Zjedn. nad skutkami pożarów leśnych. Na lewo: Sosna długoigliczna. (Pinus ponderosa) 12-letnia w miejscach nawiedzanych rok rocznie przez pożar, wysokość zaledwie 75 cm. Naprawo: Sosna długoigliczna 3 letnia, chroniona od pożaru wykazuje wysokość 2.40 m.!

Wystawy te zwiedziło około 385.058 widzów, rozdano 243.421 broszur i ulotek oraz 44.008 teczek i linji; rozplakatowano 12.466 ogłoszeń o pożarach leśnych i zalesianiu. Pokazy o pożarach i zalesieniach filmowano, nakręcając z górą 1 miljon stóp obrazów ruchomych; Towarzystwo powołało do tej pracy armję operatorów filmowych i prelegentów, używając przytem własnych samochodów propagandowych zaopatrzonych w oryginalne napisy: „Wstrzymaj pożary lasów, dzieci rosnące potrzebują rosnących lasów" i t. p. Samochody te łącznie przebyły 77.913 mil ang., planowo szerząc propagandę leśnictwa, w szczególności ochrony lasów od pożarów. Amerykańskie Towarzystwo leśne w tym okresie wydało ogółem 61.400 dol., w następnym roku 1929/30 preliminowano 71.300 dol., 1930/31 — 60.000 dol. Społeczną organizację oświaty, jak widać, Amerykanie inaczej ujmują i istotnie wychowują społeczeństwo w kulcie dla przyrody. Młody obywatel amerykański już w wieku szkolnym, omal dziecięcym, poznaje skutki niedbałej gospodarki ludzkiej i żywiołów, co staje się dla niego w jego dalszym życiu przestrogą w postępowaniu. Może taka metoda wychowania lepsze wydałaby wyniki na naszym kontynencie, niż dotychczasowa propaganda prasowo-czasopismowa?



9) „Hodowla choinek" — ovid M. Butler. 10) Mill Mc. Nary Woodruff w sprawie powiększenia państwowego posiadania leśnego. 11) „Ostateczne uporządkowanie publicznych posiadłości" Henry Solon Graves. 12) Czy będą nasze lasy państwowe palić się, — William B. Greeley. 13) „Doświadczalnictwo leśne zwycięża", w tej ulotceodbitce z organu Towarzystwa leśnego podany jest od redakcji komunikat w sprawie uchwalonej przez Kongres Ustawy, znanej p. n. Mc. Nary-Mc. Sweeney bill'u, upoważniający rząd do zorganizowania trwałego doświadczalnictwa leśnego w St. Zjedn. i wydatkowania w tym celu zgóry określonych sum w poszczególnych latach.

Nadspodziewanie bill ten szybko został uchwalony przez kongres i zatwierdzony przez Prezydenta, bowiem od chwili wniesienia go na obrady kongresowe do zatwierdze-

nia przez Prezydenta nie upłynęło 6 miesięcy. Wskazuje to na wysokie docenianie doświadczalnictwa leśnego w gospodarce leśnej St. Zjedn., z drugiej zaś strony poważne liczenie się z opinją czynników społeczno-fachowych. Program doświadczalnictwa leśnego ujęty we wspomnianym billu opracowało Stowarzyszenie amerykańskich leśników *(Society of American Foresters)* który to program, po uzyskaniu całkowitej aprobaty Państwowej Rady leśnej *(National Forestry Program Committee)*, składającej się z przedstawicieli 10 organizacyj leśnych *(national organisations)* wśród których jest również Amerykańskie Towarzystwo leśne, został wniesiony przez tę radę do kongresu.

Program doświadczalnictwa leśnego w odnośnym billu, obejmujący czasokres 10 lat, t. j. do 1938 r. włącznie, wykonają 16 leśnych stacyj doświadczalnych.

Na założenie tych stacji i prowadzenie badań rząd upoważniony jest do wyasygnowania 1 milj. dolarów. Stacje te prowadzić będą z tych kredytów badania i doświadczenia z zakresu hodowli, ochrony lasów od pożarów i innych (§ 2).

Na badania chorób drzew leśnych i innych chorób powodujących rozkład i obniżenie się jakości drewna *(deterioration)* i innych produktów leśnych oraz na opracowanie metod zapobiegania tym chorobom i ich zwalczania przez stacje doświadczalne, Laboratorjum produktów leśnych *(Forest Products Laboratory)* lub inne zakłady, Skarb Państwa może wydatkować do wysokości 250.000 dol. rocznie (§ 3). Na badania entomologiczne *(forest insects)* — owady zarówno szkodliwe jak i dobroczynne dla drzew leśnych, drewna i innych produktów leśnych i dla opracowania metod zapobiegania i zwalczania infektacji przez stacje doświadczalne, Laboratorjum produktów leśnych lub inne zakłady, Skarb Państwa udzielić może kredytu do wysokości 350.000 dol. rocznie (§ 4).

Na badania i doświadczenia nad życiem zwierzyny łownej leśnej, ptaków i zwierząt leśnych parkowych (parki narodowe) bądź to szkodliwej dla lasów bądź przedstawiającej wartość jako dodatkowa gałąź dochodowa gospodarstwa leśnego oraz opracowanie metod ekonomicznej hodowli i zwalczania przez stacje doświadczalne lub gdzieindziej Skarb Państwa upoważnia się do wydatkowania rocznie nie więcej niż 150.000 dolarów (§ 5).

Na badania w stacjach doświadczalnych lub innych zakładach wpływu warunków atmosferycznych na pożary leśne przeznacza się ze Skarbu Państwa rocznie 50.000 dolarów (§ 6).

Na doświadczenia i badania przy opracowaniu ulepszonych metod gospodarowania w związku z hodowlą lasu, zapobieganiem wylewów wód, gospodarowania w leśnictwach i innych użytkach ekonomicznych lasów państwowych, w lasach lub stacjach doświadczalnych przy leśnictwach lub gdzieindziej Skarb Państwa upoważniony jest do wydatkowania na te cele nie więcej jak 275.000 dol. rocznie (§ 7).

Na badanie i doświadczenia i próby fizycznych i chemicznych własności drewna, użytkowania i konserwacji drewna i innych produktów leśnych łącznie z próbami drewna i innych materjałów drzewnych do wyrobu papy drzewnej i papieru w Laboratorjum Produktów leśnych lub gdzieindziej Skarb Państwa upoważniony jest do wyasygnowania nie więcej, jak 1 miljon dol. rocznie i dodatkowo 50 tys. na badanie, doświadczenia i próby zagranicznych gatunków drewna i produktów leśnych ważnych dla przemysłów w St. Zjedn. (§ 8).

Minister Rolnictwa jest upoważniony i zleca się mu współdziałać z właściwemi urzędami każdego stanu i albo przez nich lub bezpośrednio z prywatnemi i innemi organizacjami w zakresie przeprowadzenia pomiaru obecnego i przyszłego zapotrzebowania drewna i innych produktów leśnych w Stanach Zjedn., zasobów drzewnych, przy uwzględnieniu obecnej i potencjalnej produktywności gruntów leśnych oraz ustalania takich faktów, które pozwolą określić drogi i sposoby do wyrównania budżetu drzewnego St. Zjedn. Rocznie Skarb Państwa upoważniony jest do wyasygnowania nie więcej, jak 250.000 dol. a ogólna suma na te cele z funduszów federalnych nie może przewyższać 3 milj. dol. (§ 9).

Na badania kosztów i dochodów i możliwości: a) korzystnego zalesienia w różnych warunkach i w różnych rejonach leśnych, b) prowadzenia racjonalnej gospodarki leśnej w zróżniczkowanem rolnictwie, korzystnego wyzyskania nieproduktywnych gruntów *(marginal lands)* w kopalnictwie, transporcie i innych przemysłach, c) najbardziej odpowiedniego rozdziału produktów leśnych w interesie zarówno konsumenta, jak i producenta drewna oraz badania wszelkich innych ekonomiczno-leśnych i drzewnych zagadnień, przeznacza się rocznie ze Skarbu Państwa 250.000 dol. (§ 10).

Przytoczyłem w dosłownem brzmieniu odnośny bill w celu zorjentowania się w rozmiarze akcji doświadczalno leśnej St. Zjednoczonych, nadmieniając równocześnie, że wymienione stacje są już uruchomione i badania zakreślone programem billu są w pełnym biegu. Wyniki badań stacje te podają do publicznej wiadomości w prasie fachowej i biuletynach; Forest Serwice — Depart. leśnictwa St. Zjedn. praktycznie te wyniki wyzyskuje, wydając odpowiednie zarządzenia techniczne i gospodarcze administracji lasów państwowych. Społeczeństwo zatem jest w żywym kontakcie z postępami leśnictwa, a o to specjalnie zabiegają sfery fachowe, rozpowszechniając swoje pismo, specjalnie opracowane komunikaty w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy.

Amerykańskie Towarzystwo Leśne w roku 1929 wydało w pięknej szacie numer sierpniowy, poświęcony parkom narodowym w Stanach Zjednoczonych, obrazujący organizację i historję parków, datującą się od 1872 r. t. j. od chwili zatwierdzenia przez Prezydenta billu o tworzeniu parków narodowych. Najpiękniejszemi parkami są Yellowstone, Yosemite, Grand Canyon, Glacier National Park, Grand Tetons, Sequoia. W roku 1930 Towarzystwo wydało numer, poświęcony lasom państwowym *(national forests)* odmalowujący historję i organizację lasów państwowych w St. Zjednoczonych, zawierający około 100 stron, z pięknie wykończonemi kolorowemi rycinami z krajobrazów leśnych lasów państwowych.

Inż. Bolesław Nowacki



Fot. Inż. J. J. Karpiński

Poznańska para żubrów po przywiezieniu do Puszczy Białowieskiej w dniu 28 czerwca r. b.

„SPRAWA O ZACHOWANIU DZIKICH ZWIERZĄT, ŻUBRAMI NAZYWANYCH"

(notatka archiwalna)

Wertując akta kancelarji generał - gubernatora wileńskiego, natrafiłem na fascykuł pod tytułem: „Sprawa o ochronie dzikich zwierząt, znajdujących się w Puszczy Białowieskiej, nazywanych Żubrami" [1]).

Gruby ten foljał, obejmujący dwa odrębne okresy — lat 1802—1803 i 1816—1827 — rozcieńczony jest biurokratyczną pisaniną, zawiera jednak parę przyczynków ciekawych.

Za czasów Rzplitej zwierzęta te otoczone były bardzo solidną opieką, stanowiąc rezerwat dla polowań królewskich.

Po ostatnim zaś rozbiorze coś się załamało, nastały dla żubrów czarne godziny i ryk ginących zwierząt obił się o brzegi Newy.

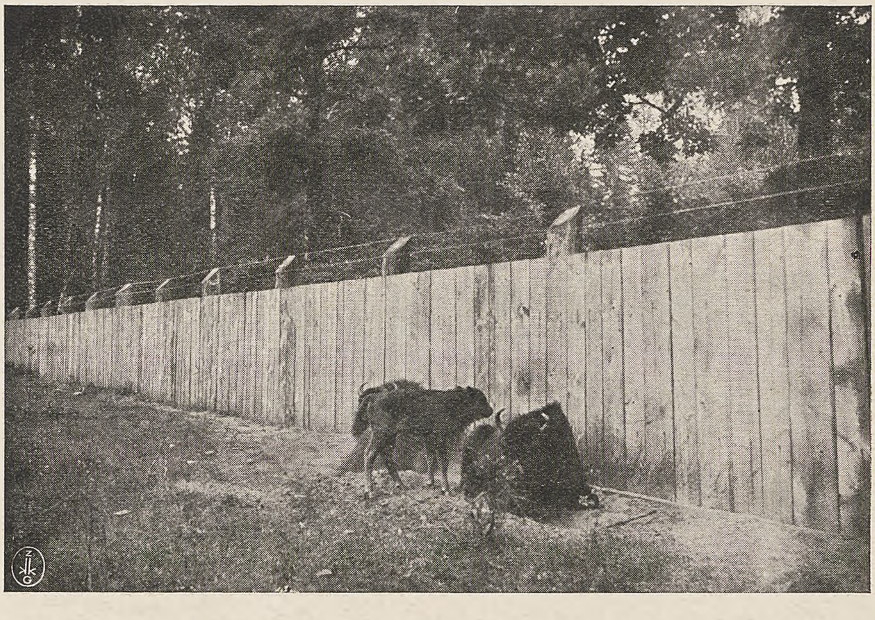
W marcu 1802 roku zapytuje Petersburg wileńskiego generał-gubernatora Benigsena, co robi się dla ochrony i zabezpieczenia od zagłady żubrów, dlaczego włościanie, którzy za rządów polskich je pilnowali i karmili, teraz są od tego oddaleni i wreszcie jaki jest obecnie stan żubrów liczebny.

[1]) K. G. G. 1802. Nr. 468.

Na to odpowiada „ober-forszmejster" (nadleśniczy) litewski Bekman, że źle jest, że dużo żubrów ginie, że niszczą je wilki, następnie miejscowi kłusownicy, a szczególnie zakordonowi z Prus [2]). Te napady z Prus są bardzo częste i nie tyle żubrów dostaje się w ręce kłusowników, ile podstrzelonych zaszywa się w najgłębsze ostępy i tam bez żadnej dla nikogo korzyści zdycha lub jest pożerana przez drapieżców. Za polskich czasów skarbowi włościanie zaopatrywali żubry w siano na zimę, teraz zaś tych włościan porozdawano różnym dygnitarzom, niema komu siana dla nich kosić, więc głodne żubry w poszukiwaniu pokarmu wychodzą poza obręb puszczy, gdzie są skwapliwie tępione przez amatorów ich skór i mięsa. Prosi ober-forszmejster o wzmocnienie od pruskiej granicy kordonu wojskowego i łapanie kłusowników.

Z dalszej „pieriepiski" ujawnia się, że wszystkie prawie wsie, składające się z byłych polskich osaczników, strzelców i strażników już są rozdane „zasłużonym" osobom, jak feldmarszałkom Rumiancewowi, ge-

[2]) Po ostatnim rozbiorze, aż do utworzenia w r. 1807 Księstwa Warszawskiego puszcza białowieska stykała się bezpośrednio z zaborem pruskim.



Fot. Inż. J. J. Karpiński

Jałoszka, urodzona w dniu 4 czerwca r. b. w Puszczy Białowieskiej

nerałom Duninowi, Ferzenowi i Titowowi, rzeczywistemu radcy stanu Jankowiczowi de-Mirjewo (?) oraz sowietnikowej Simanowskiej. Pozostały tylko dwie wioski, lecz dla pilnowania przestrzeni leśnej o obwodzie 200 wiorst jest to tyle co i nic.

Uzupełnia te wiadomości forszmejster Krzysztof Engelhard [3]), który zaznacza, że jeśli tak dalej pójdzie, to nietylko żubry wyginą, lecz i sama puszcza upadnie, gdyż... „za Rządu Polskiego, gdy więcej było włościan, sprzątano dla żubrów siano, było dla nich wyżywienie, lecz za Rządów szczęśliwie nam Panującej Monarchji... wioski porozdawano... a żubrów pozostawiono ich własnej staranności wyżywienia się, więc one najwięcej Ludzkie Stogi napadem zjadają... Dozorców teraz jest zaledwie 85 i 108 osaczników włościan" (podczas gdy za rządów polskich było ich 358 *rodzin*). Jedyny ratunek widzi Engelhardt w powrocie do skarbu tak nieopatrznie porozdawanych wiosek.

Co do stanu liczebnego żubrów, to z relacji strzelców po pierwszej „poroszy" podaje on ogólną ilość ich na 200 zgórą sztuk.

Szereg dalszych alarmujących raportów administracji leśnej odnosi swój skutek i — trzeba przyznać — wywołuje żywą interwencję cara Aleksandra I, który kilkakrotnie ponagla władze miejscowe o energiczną akcję ratunkową, wydając wreszcie 5.IX. 1802 r. ukaz, którym wioski osacznicze, podarowane generałowi Titowowi, każe odebrać zpowrotem do skarbu, wyznaczając generałowi ekwiwalent w postaci starostwa w powiecie rosieńskim. Dalszy ukaz z 28.II. 1803 r. kasuje wszystkie powinności poddańcze w przydzielonych do pilnowania puszczy i żubrów wioskach, których zaludnienie wynosiło 489 dusz męskich. W nadmiarze gorliwości Benigsen próbował nawet wyrugować z puszczy jeszcze dwóch dygnitarzy rosyjskich, posiadających dalsze 436 dusz, lecz ministerstwo skarbu uznało to za zbytek, orzekając, że i tamtych powinno wystarczyć.

Jak wziął car Aleksander do serca losy żubrów, świadczy fakt następujący: Benigsen prosił u ministra skarbu pozwolenia zabicia jednego najstarszego żubra, by szkielet i wypchany jego okaz podarować do gabinetu przyrodniczego Akademji Wileńskiej. Gdy przedstawił minister tę sprawę Aleksandrowi, ten rozkazał: „Zaczekać, zanim które z tych zwierząt *umrze*, a tedy martwe oddać na szkielet i manekin".

Na tem pierwszy przed-napoleonowski okres żubrzej korespondencji kończymy.

Drugi obejmuje lata 1816—29 i jest w treść bardzo skąpy. Melduje w r. 1816 nowy ober-forszmejster Galisewicz, że część żubrów wypłoszoną została z puszczy białowieskiej w r. 1812-ym przez wojska nieprzyjacielskie, przepłynęła rz. Narew i rozproszyła się po lasach hr. Tyszkiewicza i innych sąsiednich obywateli. Prosi Galisewicz o zebranie ludzi dla zapędzenia uciekinierów do ich pieleszy. Na decyzję czekał on długo, aż w r. 1821 minister skarbu Gurjew wydał polecenie Rymskiemu-Korsakowowi, by strzelcom skarbowym nie czyniono przeszkód w poszukiwaniu zbiegów po lasach prywatnych i powracaniu ich „do domu", zaś dziedzicom prywatnym najsurowiej zakazano zwabiania żubrów do swych lasów.

Że wszystkie te zarządzenia były jednak skuteczne, świadczą dwa wykazy o stanie liczebnym żubrów, dokonane w styczniu i grudniu 1823 r. Według tych wykazów ilość ich w styczniu wynosiła 507 głów, zaś w grudniu 543. Roczny naturalny przyrost zatem stanowił 36 sztuk. Te same wykazy uwzględniają gości w lasach Tyszkiewiczowskich: z 23 w styczniu ilość ich spadła w grudniu do 16-u, czyli że odzyskano dla puszczy rodzimej siedmiu kudłatych włóczęgów.

Na tem kończę notatkę.

Żubry, pieczołowicie chronione za rządów polskich, — po krótkiej przerwie doznały przyzwoitej opieki też i od rządów carskich i w setkach przedstawicieli przetrwały całe stulecie, — by paść pod ciosami bratnich kultur teutońskiej i komunistycznej.

Otton Hedemann

[3]) Polak, składający raport po polsku. Przeprasza on, że „Rosyjskiego pisma nie jest świadom i dlatego Charakterem Polskim czyni explikacyą".

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA PSÓW WE FLORENCJI

Corocznie podczas sezonu wiosennego odbywa się we Florencji szereg wystaw, zjazdów i uroczystości międzynarodowych, objętych programem „Primavera Fiorentina". W maju b. r. szczególną uwagę zwróciła na siebie Międzynarodowa Wystawa Psów. Otwarcie wystawy poprzedził kongres Międzynarodowej Ochrony Zwierząt w dn. 7 — 8 maja. Dn. 11-ego odbyły się popisy psów łowieckich na specjalnie przygotowanym torze zaś nazajutrz popisywały się przed publicznością psy policyjne i żołnierskie.

Dodać należy, że w tym roku program „Primavery Fiorentina" stał pod znakiem sportu. Odbyły się zawody międzynarodowe pań, gimnastyczne pokazy i rytmiczne tańce, charakterystyczne gry piłkarskie, zwane „Calcio fiorentino" oraz wystawy kwiatowe, dekoracyjno-malarskie.

Ż. I.

ŻUBRY

W dniu 4 czerwca przyszedł na świat w Puszczy Białowieskiej drugi z rzędu młodu żubr - jałoszka, a więc stadko liczy obecnie 7 sztuk. Wobec kupna dalszych 2 sztuk w Poznaniu i spodziewanego w sezonie bieżącym dalszego przypłodu od 2 jeszcze krów, stadko z początkiem zimy liczyć powinno sztuk 11. Dwie sztuki poznańskie: byk Hagen i krowa Gatczyna przybyły do Puszczy w dn. 28 czerwca r. b.

J. K.

SPRAWOZDANIE ŁOWIECKIE

Stosownie do otrzymanych sprawozdań z 29 majątków prywatnych, Nadleśnictwa Państwowego Gidle i Radomszczańskiego Towarzystwa Myśliwskiego ubito w 1930 r. — 34.704 sztuk zwierzyny łownej, 10.089 sztuk drapieżników; jeleni 12, dzików 4, rogaczy 67, zajęcy 7969, królików 10923, bażantów 1536, kuropatw 12709, cietrzewi 139, słonek 59, przepiórek 18, kaczek 691, cyranek 106, krzyków 225, — różne 46.

Psów 788, kotów 801, jastrzębi 848, srok 500, wron 5314, lisów 64, tchórzy 104, kun 2, łasic 1323, sowy 41, orzeł 1, — różne 315.

Strzelb odebrano kłusownikom 53; kłusowników złapano 182; policja odebrała strzelb 101; spraw karnych podała 429.

W 1929 r. wydano pozwoleń na broń 830, kart łowieckich 302; w 1930 r. wydano pozwoleń na broń 617, kart łowieckich 210.

Najpiękniejsze rezultaty osiągnięto:

1) Kruszyna J. O. Ks. Stefana Lubimirskiego, upolowano zwierzyny łownej 3.967 szt., drapieżników 318 szt., ogółem 4.285 szt.

2) Sekursko p. p. J. J. Biedrzyckich, upolowano zwierzyny łownej 3.882 szt., drapieżników 159 szt., ogółem 4.041 szt.

3) Silnica P. Hieronima Siemieńskiego, upolowano zwierzyny łownej 3.687 szt., drapieżników 301 szt., ogółem 3.988.

4) Chrząstów hr. Henryka Potockiego, upolowano zwierzyny łownej 3.078 szt., drapieżników 1.958 szt., razem 5.036 szt.

5) Maluszyn hr. Stanisława Potockiego, upolowano zwierzyny łownej 2.154 szt., drapieżników 1.594 szt., ogółem 3.748 szt.

6) Kobiele p. p. J. J. Sobańskich, upolowano zwierzyny łownej 2.066 szt., drapieżników 980 szt., ogółem 3.046 szt.

7) Bąkowa Góra hr. Alberty Potockiej, upolowano zwierzyny łownej 1.636 szt., drapieżników 606 szt., ogółem 2.242 szt.

8) Radomszczańskie T-wo Myśliwskie upolowano zwierzyny łownej 1.572 szt., drapieżników 40 szt., ogółem 1.612 szt.

9) Cielętniki p. Stefana Steinhagena, upolowano zwierzyny łownej 1.744 szt., drapieżników 1 szt., ogółem 1.745 szt.

10) Lipicze p. Stanisława Ziółkowskiego, upolowano zwierzyny łownej 1.129 szt., drapieżników 88 szt., ogółem 1.217 szt.

11) Radoszewnica pani Michałowej Ostrowskiej, upolowano zwierzyny łownej 975 szt., drapieżników 1.774 szt., ogółem 2.749 szt.

12) Chełmo p. Zbigniewa Wielowieyskiego, upolowano zwierzyny łownej 973 szt., drapieżników 269 szt., ogółem 1.242 szt.

Najlepsze rezultaty polowań:

Sekursko, 25.X ogółem upolowano sztuk 1.031, 13.XII — 1.184 szt.

Silnica Wielka, 18.X ogółem upolowano sztuk 758, 27.X — 1.499 szt.

Kruszyna, 22.IX ogółem upolowano sztuk 1.303.

Kobiele Wielkie, 20.X — 21.X ogółem upolowano sztuk 1.011.

Powyższe cyfry są dostatecznym dowodem, do jakich rezultatów można dojść odpowiednią opieką nad terenami łowieckiemi. Jeżeli w roku bieżącym będziemy mieli dodatnią pogodę na czas lęgów, to spodziewać się należy dalszej poprawy rezultatów polowań, a głównie stan kuropatw i bażantów powinien się podnieść.

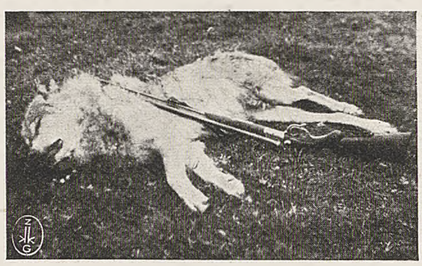
Co do jeleni, to stan ich podnosi się szybko. Znakomite jest już rykowisko w Kruszynie, byki ryczą również w Silnicy, Maluszynie i w Rędzinach.

Hieronim Siemieński

DUMANIA MYŚLIWSKIE

W początkowym życia okresie mała ludzka istota nie dba o oszczędność swych ruchów lub zbyteczny ekspens energji. Ani jej w myśli, by te wieku młodocianego przyrodzone bogactwa zczasem wyczerpać się miały, gdy oto usiedzieć chwili nie można spokojnie — i coś aż ponosi do gonitwy i zabaw. I jak sił swych wewnętrznych młodość bujna — bezustannym czynem kipiąca — nie ceni, tak i o życie nie dba — ni własne, ni cudze.

A jeśli takie, jak skra żywe, pacholę pobłażliwym losu zrządzeniem szczyt marzeń — jednorurkę — od rodzica w podarunku dostanie, żądza ruchu idzie w zawody z prochu energją, gęstym trupem znacząc drogę myśliwskich poczynań. W niesłabnącym tedy ogniu bitewnym padają pierwsze trofea — wróble, sójki, sroki i wrony — wszelki stwór, jaki w pobliżu domostw się lęgnie lub mniej spotkania z człowiekiem się trwoży.



Wilk, zabity w Nadleśnictwie Drohiczyńskiem 10 maja r. b.

Pierwszy zając — i radykalny zwrot aspiracji myśliwskich.

Odtąd snuje się krwawe pasmo zdobyczy łowieckiej i coraz szersze kręgi zatacza — poprzez kaczki, słonki, cietrzewie, lisy, dubelty, bekasy. Aż wreszcie pada w ogniu zwierz gruby — dzik o szablach wygiętych — niesamowity odyniec.

A w końcu — celnym strzałem z gałęzi — gruchnie ciężko o ziemię głuszec królewski.

Liczby ofiar się mnożą, — i któżby w pamięci je trzymał. Drobną zwierzynę jednego sezonu zaprzątać myśli nie warto.

Tak płyną lata — pełne myśliwskiej podniety, strzałów, zdobyczy.

Aż dnia pewnego zaduma się człowiek. Włos siwiejący łagodnym ruchem z czoła zwiędłego odgarnie — i wzrok tęsknotą dziwną zamglony utkwi gdzieś w pustce bezbrzeżnej, zawiesi na niczem.

Nierad już teraz po kaczki na grząskie wkraczać mokradła, często sposobność łowów opuszcza i czuje, że chętka myśliwska już słabnie, a choć rześkim i mocnym się czuje, braknie tej fantazji młodzieńczej, zapału, co dawniej.

Zadumał się człowiek. Kto wie, ile mu życia jeszcze zostało, a jakże mało dotychczas je cenił?!

Przecież marnował to życie — w pierwszym wiosny przebłysku, w czasie godów miłosnych: bił słonki na ciągach o cichej zmierzchu go-

dzinie, bił cietrzewie na tokach, gdy pąki brzóz otwierały swe wnętrza nabrzmiałe pod słońca wiosennego wejrzeniem. Strącał głuszca zdradziecko w pieśni zapamiętałej momencie, w chwili miłosnego wyznania. Przecież on — człowiek niegdyś również wiosnę miał swoją i chwilę ową do najszczęśliwszych zaliczał w swem życiu. Czyż ongiś — wzorem słonki — nie wybiegała serdeczna jego tęsknota o szarym zmierzchu na skrzydłach chwiejnych — wdal— za gasnącym słońca promieniem? Czyż nie był gotów staczać z buńczucznym rywalem zażartej walki, jak to czynią cietrzewie, byle tylko zdobyć uśmiech przelotny ukochanej kobiety? Czy nie budził się o świcie z pieśnią szczęściem niepojętem radosną, głuchy na wszelkie inne życia codziennego wezwania, a wiedziony jedynie uczuciem bezgranicznej miłości? Czyż nie śpiewał wówczas głuchej pieśni wschodzącemu słońcu uczucia?

Wszak i on później, jak zając tropiony, ścigany życia naganką, walczył ciężko o życie i z niebezpiecznego ostępu lisim skrętem na wybawcze rwał się przesmyki. Wszak i on — przez haszcze i plątaninę żywota — przedzierał się śmiało, drogą najprostszą, jak dzik, co przed grozą strzału i śmierci rzadko się cofa.

Jeszcze więcej zadumał się człowiek. W życiu zwierząt poznawał swoje własne porywy, uczucia, swoje bóle, łzy własne.

I stał tak w zamyśleniu głębokiem — śród puszczy, prószącej liści szkarłatem, cichą melancholją jesieni.

Drgnął nagle.

Z głębi kniei doleciał ostry głos rogu — myśliwskiej pobudki, a za nim przeszył powietrze niemilknący, zajadły szczek gonu. Dreszcz wstrząsnął ciałem, oczy młodym blaskiem zalśniły i radosnem echem psia muzyka uderzyła o serce.

Zwinnym ruchem strzelbę ku sobie comocniej przygarnął, szybkim krokiem ruszył z miejsca — i wnet pędem młodzieńczym rwał ku znanym przesmykom, by zwierzynę uprzedzić.

Gon się zbliżał. Do stracenia nie było ni chwili.

W rzetelnym kłusie młodzieńczym, w pośpiechu — filozoficzne myśli pogubił.

Pieśń łowiecka po dawnemu duszę myśliwca za sobą porwała.

R. Kinle

KREW NA ŚNIEGU

(Feljeton myśliwski)

W sobotę wieczorem przyszedł do wsi gajowy z gwałtem wielkim, że na jutro potrzeba moc ludzi do lasu, bo zjeżdża kupa myśliwych, będzie ogromne polowanie w całem leśnictwie i ludzi do naganki musi stanąć ze dwustu.

Wszyscy gajowi duchem latali po wioskach, więc i on przylazł do tej zapadłej wiosczyny, boć to służba nie żart, a ledwie przebrnął od lasu polem przez wydmy śniegowe, które wicher gnał z miejsca na miejsce i pozanosił niemi wszystkie drogi.

Ludzie po chałupach, gdzie zachodził gajowy, skrobali się w głowę i wydziwiali trochę, że pogoda psia, że śniegu w lesie po pas, że toć to jutro święta niedziela, ale gajowy wszędzie potrafił chytrze ich przekonać. Tu poprosił pokornie, żeby szli i nie gubili go, bo leśniczy zapowiedział, że który gajowy nie przyprowadzi tylu chłopa do naganki, ilu mu kazano, to pójdzie won ze służby; gdzieindziej zagroził, że jeżeli kto nie zechce iść, to na wiosnę nie dostanie w lesie wypasu dla chudoby; jeszcze gdzieindziej ostro przemawiał do rozumu, że niechno złapie w lesie na jakiej szkodzie, to niech Bóg broni, co zrobi, ale dla tych, co staną jutro w lesie, zawszeć będzie miłościwy. Ludziska słuchali, kiwali głowami, i tylko jedno naprawdę było dla nich przekonywującem — dwa złote dniówki.

Utytla się człowiek w śniegu, to prawda, podrapie sobie gębę o gałęzie, aleć chodzenie w nagance, to nie robota i nie taki grzech, choć i w niedzielę, a te dwa złociaki każdemu się przydadzą.

Jednemu na naftę, drugiemu na sól, trzeciemu na podkowę dla konia, albo na machorkę.

Wioska była biedna, a choć chleba w niej nie brakło, pieniędzy nie miał prawie nikt.

Ciężkie to były czasy. Gospodarz, chcąc kupić sobie buty, musiał sprzedać najmniej ze trzy korce żyta, a te trzy korce zbierał bodajże na morgu lichego piachu. Tymczasem rzadko który gospodarz miał więcej, jak dziesięć morgów gruntu. Kiepskie były czasy i dwa złote był to też łakomy pieniądz.

Gajowy zaszedł i do wdowy Kubiakowej, co mieszkała na skraju wioski w rozwalającej się chałupinie. Wdowa gruntu nie miała i żyła z wyrobku, więc bieda u niej była, aż strach. Musiała wyżywić dwoje małych dzieci, a miała też chłopaka podrostka, co już chyba szesnastą zimę w życiu oglądał, lecz mało on jej przysparzał pociechy. Nazywano go w wiosce Jasiulko, a zawsze dodawano do tego imienia słowo „głupi".

Był to chłopczyna mizerny, blady, i nie dziwota, bo niedużo jadał chleba, a tylko opychał brzuch postnemi kartoflami. Z pod opadających na czoło skudłaczonych, lnianych włosów wyzierały na świat duże niebieskie oczy, niewesołe, jakieś dziwne, i jak powiadali ludzie w wiosce— „zapatrzone".

Jasiulko, choć stworzenie niezdarzone, do roboty mało zdatne, zawszeć latem od pewnego czasu swój chleb jadał, a i na buty i na obleczenie potrafił zarobić.

Pasał on w lesie bydło wioskowe i ludzie go chwalili, że takiego pastucha daleko szukać. Ale, że on nie umiał wiele gadać, ani się o nic upomnieć, to choć latem dostał jeść i jaki taki przyodziewek, zimą siedział z matką i z młodszemi dzieciakami głodny w chałupie.

Jasiulko bał się okropnie gajowego, bo to był najgroźniejszy pan, jakiego on znał. Ile to kijów wlepił mu gajowy w plecy, kiedy czasem, któraś krowa zalazła, gdzie nie potrzeba!

Kiedy gajowy wszedł do chałupy, Jasiulko zatrząsł się ze strachu i stał przed nim, jak trusia, a na dość łaskawe pytanie, czy pójdzie jutro do lasu do naganki, tylko kiwnął głową. Zato jego matka rozgadała się do gajowego o swojej biedzie i dziękowała mu bardzo, że pozwoli temu niedorajdzie zarobić dwa złote, które tak się jej przydadzą na naftę, bo niema już ani kropelki i trzeba siedzieć przy świetle smolnej łuczyny.

Gajowy kazał stawić się raniutko przed wschodem słońca koło gajówki i poszedł dalej.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Ludwik Andrzejewski



Gdynia. Widok z cmentarza w Oksywiu na port

MARE NOSTRUM!

Wiekopomny okrzyk Staszica „Trzymajmy się morza!” jak i niemniej charakterystyczne określenie Klonowicza — „może nie wiedzieć Polak, co to morze — gdy pilnie orze” — wydają się dzisiaj anachronizmem. Lecz ongiś przekonanie, wyrażające się w twierdzeniu, że „dosyć posiadać tyle morza, iżby koń mógł się skąpać a nie utonąć” — mimowoli przychodzi na myśl dzisiaj, odwracając owy anachronizm w pozytywne twierdzenie, które staje się aktualnem zagadnieniem dziś i jutra najbliższego.

W swej historji Polska nieraz docierała do wybrzeża Bałtyku, jeno nigdy nad nim swej władzy nie utrwaliła. Bodaj najlepiej stosunek swój do morza wyraziła Polska lat temu pięćset (1433 r.), gdy hufce jej, rozgromiwszy krwiożercze zastępy „rycerzy krzyżowych”, dotarły do samego morza, z wielką dumą i radością wyprawiając w niem pieszo i konno harce i gonitwy!

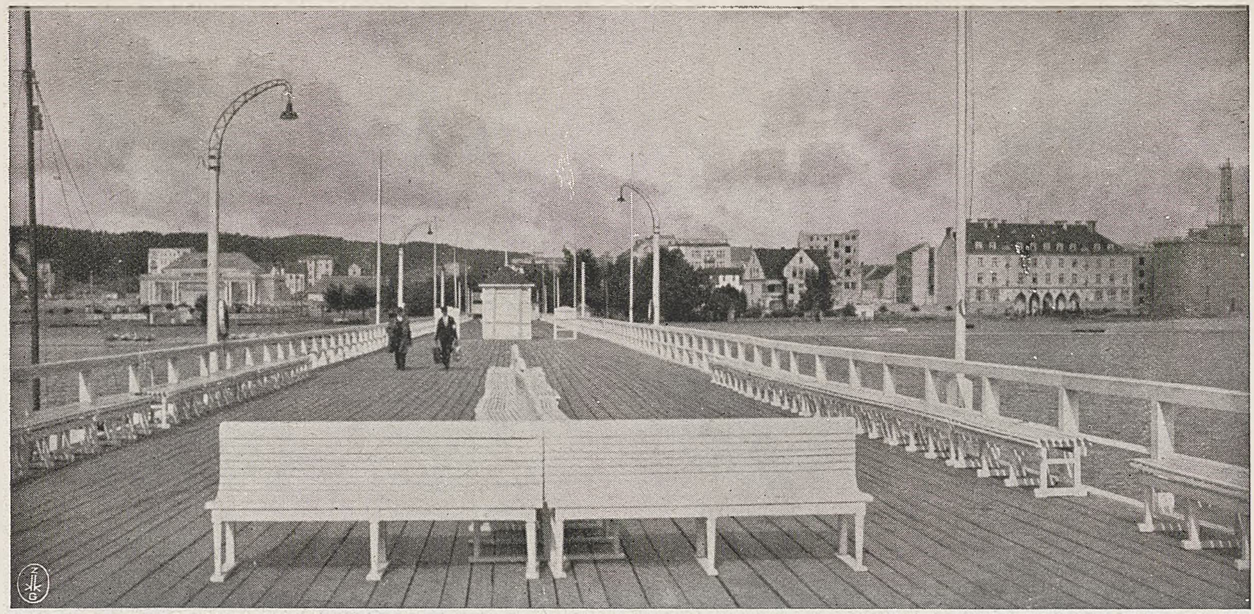
Przez całe wieki istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej właściwa istota biologji narodowej stale była wynaturzana. Zalegając olbrzymie dorzecza Odry i Wisły, z ich naturalnem ujściem do Bałtyku, wyprawiano harce rycerskie, zawsze w pełni zapału religijnego, wichru, entuzjazmu i nastroju chwili — zamiast systematycznie i metodycznie tworzyć swe panowanie na morzu, wiązać swój stan geograficzny w niezbędną całość życiową, w jedność biologiczno - gospodarczą z Europą. Rzucano się z rozmachem i bohaterstwem na Wschód, w niezmierzone przestrzenie, tworzono wał ochronny w obronie „chrześcijaństwa” i „cywilizacji”, bez zabezpieczonych tyłów, gdzie właśnie to bronione „chrześcijaństwo” i „cywilizacja” powoli, stopniowo, metodycznie, krok za krokiem szykowało zdradziecko nóż, który został wbity podstępnie w plecy naiwnych, zdeprawowanych stanów szlacheckich.

Historja nie zna przykładu, gdzieby państwo, posiadające dostęp do morza, posiadające wszelkie atrybuty władzy na niem — drzewo, żywicę, smołę, konopie, dostarczane całej ówczesnej Europie do budowy okrętów, niezbędne i bezcenne produkty handlu — ziemiopłody, zwierzynę, skóry — samo nie budowało i nie utrzymywało żadnej floty, zdając się na łaskę obcych pośredników. Tam, gdzie z natury rzeczy proces historyczny dawał wszelkie atuty do utworzenia państwa lądowo-morskiego, prawie bez walki, aczkolwiek z wielką fantazją i tętentem, ustępowano morza najzajadlejszemu wrogowi, najzacieklejszemu przeciwnikowi.

Słowianie, a w tem przedewszystkiem Polacy, najlotniejszy żywioł twórczej pierwotności, o niebywałej skali rozmachu, fantazji, kapryśni i niezgłębieni, jak ten żywioł morski, twórczy i burzycielscy — ustępowaliśmy wciąż, stale, zawsze i obecnie ustępujemy wobec chyłkiem przemycanej przebiegłości Prusaków, uzbrojonej w bezwzględność i podstępny rozum, potworną pychę parwenjuszowską, pieczętowaną w przeciągu wieków niejednokrotnie uroczystym świstkiem papieru!

O gorzka ironjo doświadczeń setletnich. Dziś znowu stajemy w obliczu walk odnowionych, znowu jesteśmy nad wybrzeżem Bałtyku. Lecz w jakże zmienionych warunkach. Nie wolno nam obecnie użyć argumentów Stefana Batorego, argumentów jedynie zrozumiałych na szlakach dziejowych, jedynie przemawiających do czułych dusz „chrześcijaństwa” i „cywilizacji” Zachodu.

Jak ongiś, tak dziś jesteśmy w swem panowaniu, w swym rozroście i krzepnię-



Molo pasażerskie w Gdyni

ciu, w swym najczulszym oddechu — krępowani i gnieceni przez miły, tradycyjny wrzód „morski", rozsiadły przy ujściu jedynej i głównej arterji naszego krwiobiegu — Wisły. Zapewne rację mieli angielscy mężowie stanu, gdy — nie dowierzając wskrzeszonemu z musu bankrutowi z przeszłości — narzucili mu dodatkową zasłonę sercową. Prawdopodobnie rozumowali: przeszkodzić, nie przeszkodzi, pomóc — nie pomoże, lecz bądź co bądź nie pozwoli zbytnio dmuchać i bałwanić fal Bałtyku.

* * *

A jednak, o ile dziś meritum sprawy pozostaje nadal zamknięte w twierdzeniu Staszica „Trzymajmy się morza", to podstawa jego znacznie się rozszerzyła i pogłębiła. Zginęła górna i chmurna rycerskość, przepadł w objęciach „cywilizacji" i „chrześcijańskości" szlachcic, wyobraziciel ongiś widomy polskości Pomorza i wybrzeża bałtyckiego.

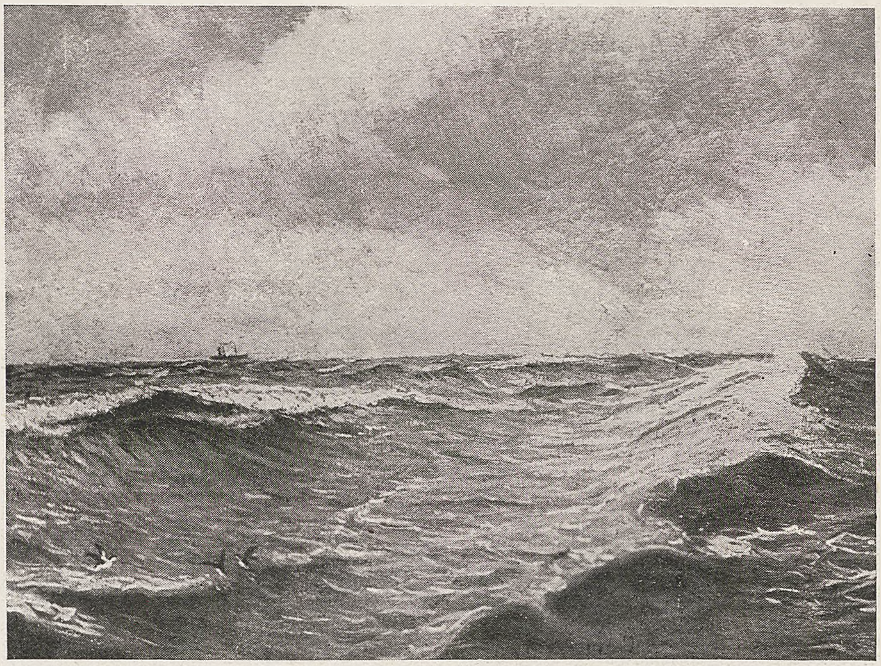
Pozostał tylko „miserabile plebs", który uratował tę ziemię i to wybrzeże dla Polski. Znojną pracę a trudem krwawym, w poniewierce, ucisku, o głodzie i chłodzie, wypierany kunsztownie przez opasłe mnichy oliwskie i żarnowskie, namiętnie germanizujący ziemię pomorską dla dobra „kościoła katolickiego", zeszwabiany przez dumną szlachtę pomorską i kaszubską dla łaski buta kaizerowego, opluty i skopany przez hakatę z wspaniałomyślnem pozwoleniem bycia Polakiem prywatnie tylko „w szynku i ustępie". Pomimo wszystko i wbrew wszystkiemu ten „miserabile plebs", nowożytny proletarjusz, kość z kości, rdzeń z rdzenia wyrastający z ziemi Kaszub i Pomorza — trwał, przetrwał, wytrwał. Zwycięstwo pozostało jego! Dziw, dziw...

Zwycięstwo to kryje się głęboko w tajemnicy spółczesnego bytu — pracy. Ona jedynie jest nie przemijającą wartością wieków, ona jedynie jest mocarną rzeźbiarką przyszłości, określającą stosunek naszego „ja" do leżącego poza nami „nie ja". Hasło „trzymajmy się morza", zawisające jak kometa w przestworzach nad ówczesną rzeczywistością polską, obecnie nabrało konkretnego życia i treści, gdy nareszcie nowa wartość kulturalna — praca otrzymała w dynamice rozwoju społecznego z własnej mocy pełnię praw — czynnika twórczego, kształtującego jutro istnienia.

Jeszcze trwający stosunek społeczny krępuje ją i pragnie ujarzmić, cofnąć wstecz i zacieśnić w murach średniowiecza — lecz daremny trud in silvam ligna ferre...

I cóż to jest to morze? — żywioł, natura, twórca — to nie wszystko, to nie wyczerpuje jego głębi; ani bogactwo, rozmach, potęga, władza, panowanie — to zamało. Morze—to prawieczna szkoła życia, zmagania się z przeciwnościami, niezmordowane branie się za bary z przyczajoną bestją, gotową każdej chwili do wściekłej walki śród ryku wichru i rozszalałych bałwanów, to nieustanne, w najwyższem napięciu woli czuwanie i trwanie na stanowisku — to praca! Morze — to jak puszcza dziewicza, ze swą zbitą gęstwą i plątaniną drzew, krzewów, gałęzi, i wszelakiej roślinności, z wszechwładnym przypadkiem i niezbadanym kodeksem praw natury.

Morze i puszcza, rozdzielnik i łącznik światów, dwoistość treści w jedności



Bałtyk w czasie deszczu Mal. W. Nałęcz

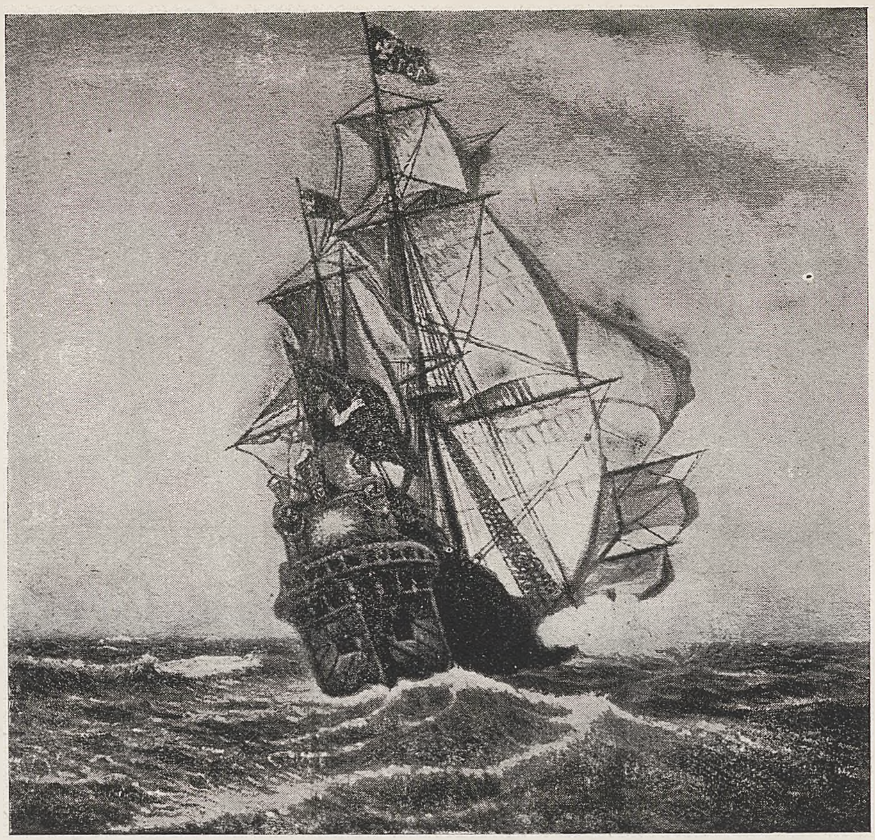
dwuosobowej, spięta w szlachetny łuk czynu przez krwawy, znojny trud człowieka pracy. Cięciwą jego — stalowy wysiłek woli, a strzałą — rytm pracy twórczej.

Kto ukochał bór — ten nie może nie tęsknić za morzem. Tęsknoty, wciąż naprzód i naprzód bieżące — to motory świata, to odwieczne, twórcze pragnienia pracy. Morze i bór — niewyczerpane, ożywcze, płodne i zapładniające zdroje tej pracy. Leśnik i marynarz — to nieznani sobie bracia. Tęsknią ku sobie — a nie wiedzą o sobie. Dwaj słudzy—dwaj a niewiedzą o sobie. Dwaj słudzy—dwaj mocarze — dzieci jednej matki natury.

*

* *

Złośliwość ludzka jest talentem zwierzęcia, „homo sapiens" zwanego. W kunszcie tym specjalnie celują — wydawcy i — redaktorzy. Plaga ta nie ominęła również i leśników. Bo proszę sobie wyobrazić, Redaktor „Ech Leśnych" mnie, szczurowi lądowemu, który kiedyś baraszkował w kałuży, zwanej Morzem Kaspijskiem, grzebał się w ciemnogranatowych wodach Czarnego, a melancholijnie spoglądał w modre fale Bałtyku z pokładu spacerowej „balji", zwanej szumnie, aby było trudniej zgadnąć — okrętem, — napchał do kieszeni rozmaitości książkowych, wydawnictwa „Instytutu Bałtyckiego" — i kazał napisać cosik „o morzu", mówiąc z jadowitym uśmieszkiem: „Eh, co to Panu znaczy, napisze Pan nam co bądź o morzu, potrzebuję tego na dwudziestego, liczę, jak na Zawiszę" i mile pożegnał, wraz pomagając mi wyjść w tempie jednostajnie przyśpieszniem. Co prawda, nie wiem, czy brał pod uwagę



„Złociste Słońce" — okręt polski z połowy XVII wieku Mal. W. Nałęcz

prawo grawitacji, lecz zapewniam, że był bosko przekonany o skuteczności swego podwójnego zabiegu.

— Postanowiłem w świętej zemście srogo się zemścić i napisać „co bądź" i dać w terminie akuratnie wyznaczonym, dwudziestego i pierwszego. Niech ma i niech mores i szacunek dla autora będzie mu choć raz znany. Ale to mało, srodze zagniewany, postanowiłem przeczytać i — o bogowie — przeczytałem wszystko, co mi dano. I „Obronę Pomorza" i „Handel międzynarodowy na Bałtyku" i „Propagandę „korytarzową zagranicą". Mało mi tego było, zgłębiłem ponadto „Marynarkę w Polsce".

O słodka zemsto nad Redaktorem, mogą teraz nad Cię się wynosić i hukać: „bądź, co bądź — a morze i Pomorze było, jest, musi być i będzie nasze!"

Albowiem podejmiemy trud jeszcze większy, zdziałamy czyn jeszcze olbrzymiejszy, niż Psie Pole i Grunwald — rozwiniemy tak nieustępliwą, zabiegliwą a krzepką pracę, że Mare nostrum sprzęgniemy krwią serdeczną tej pracy i mnogiemi nićmi z jego naturalnem zapleczem, z całem dorzeczem Wisły i jej rzek pobratymczych. Stworzymy granitowe pomniki na wybrzeżu, kładąc fundamentem wysiłek twórczej pracy, cementowany krwawym trudem, potem i mozołem niekończących się szeregów ludzi pracy, oczyszczając teren srogiem wyplenieniem wszelkich pasorzytów obecnego stosunku społecznego.

Gdyż nie powinna i nie może się powtórzyć tragedja dziejowa, ani historyczny: wrzód morski nie może nadal wciąż ropieć.

Jan Godziemba - Pomorczyk



Z wystawy „Polskie morze i Ziemia Pomorska" w Warszawie
Sztuczny basen w Dolinie Szwajcarskiej



Z urocz. odsł. pomnika Wilsona w Poznaniu. Pod pomnikiem stoją p. Prez. Rzp. i wdowa po Wilsonie

Z MIESIĄCA

W STOLICY I KRAJU

Jeszcze nie uspokoiła się opinja po cofnięciu urzędnikom 15% uposażenia, gdy uchwałą Rady Ministrów cofnięto dodatki: stołeczny, kresowy, budowlany i inne dodatki specjalne. Zarządzenie to wywołało ogromne wzburzenie i przygnębienie, spycha ono bowiem urzędnika na dno nędzy. Urzędnicy zdają sobie sprawę z tego, że głodem zapłacą za pomyłki rządu i za dotychczasową rozrzutną gospodarkę, której młode, jeszcze niezupełnie z gruzów odbudowane Państwo wytrzymać nie mogło. To też zauważyć się daje poważne zachwianie zaufania urzędników.

Prasa niemal wszystkich odcieni odnosi się do ostatnich posunięć krytycznie i podkreśla, że rząd zamiast podjąć walkę z kryzysem, idzie po linji najmniejszego oporu, redukując wydatki na płace urzędnicze. Wśród kolejarzy i pocztowców rozpoczęło się wrzenie. Na zebraniach zorganizowanych przez Centralną Komisję porozumiewawczą, uczestnicy wyłamali się z pod linji zakreślonej przez prezydjum i nawoływali zupełnie otwarcie do strajku. Rząd polecił pocztowcom i kolejarzom najniższych stopni służbowych wypłacić zapomogi od 15 — 10% poborów i przyrzekł zastosować szereg innych ulg. Ulgi te uspokoiły nieco umysły i tendencja strejkowa doznała pewnego odprężenia.

Według prasy prorządowej redukcje budżetu mają dać następujące wyniki: koszta administracyjne zmniejszono o 52 miljony, wydatki związane z zadaniami poszczególnych ministerstw o 113 miljonów, wydatki inwestycyjne o 32 miljony. Na nędzy urzędników Skarb zyska 148 miljonów.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pozostawiło bez uwzględnienia odwołanie Zarządu Koła Prawników, od decyzji Komisarza Rządu, którą w styczniu b. r. Koło prawników zostało rozwiązane za znamienną uchwałę w sprawie ówczesnego ministra sprawiedliwości p. Cara. Zarząd Koła Prawników skierowuje sprawę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

W Poznaniu został odsłonięty pomnik prezydenta Ameryki Wilsona, któremu Polska zawdzięcza niepodległość w obecnych granicach. Pomnik ten ofiarował Polsce mistrz Paderewski. Miał on być obecny na odsłonięciu, jednak w ostatniej chwili odwołał swój przyjazd, podając jako przeszkodę, chorobę swej małżonki.

W pierwszych dniach czerwca mistrz Ignacy Paderewski święcił triumfy we Francji, gdzie wystąpił z koncertami. Entuzjazm publiczności graniczył niemal z szałem. Na koncercie byli obecni generał Sikorski i b. minister Ratajski.

Stolica obchodziła 25-lecie pracy pionierskiej na niwie spółdzielczości polskiej b. Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego. Uroczystą akademję urządził związek spółdzielni spożywców. Akademja przemieniła się w wielką manifestację uznania dla zasług i charakteru Jubilata.

Marszałek Piłsudski wyjeżdża na letnie wywczasy do Pikliszek.



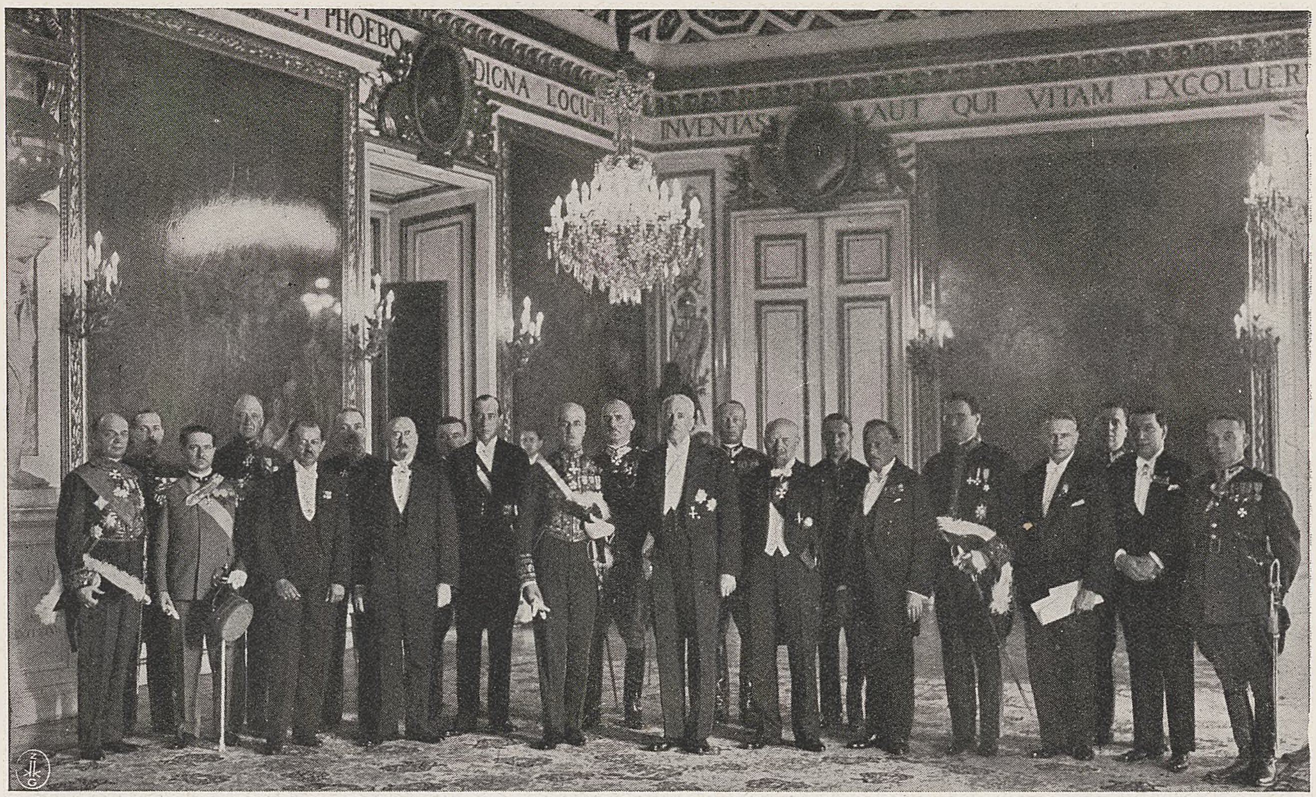
NIEMCY

Niemcy wyleczyły się już widocznie z ran zadanych przez wojnę światową i marzą o nowej wojnie. W czasie bankietu we Wrocławiu, na którym był obecny również b. następca tronu ks. pruski Ludwik Ferdynand z żoną, generał Mackensen wygłosił wojowniczą mowę, w której zaznaczył, że program Stahlhelmu oparty jest na aktywiźmie i pozostanie wierny swoim zasadom również wtedy, kiedy trzeba będzie wyciągnąć konsekwencje z obecnego położenia Niemiec.

„Le Petit Journal" omawiając politykę zagraniczną zaznaczył, że aczkolwiek istnieją w Niemczech dwa główniejsze stronnictwa: nacjonalistyczne i socja-



W chwilę po odsłonięciu przez p. Prezydenta pomnika Wilsona



Fot. W. Pikiel

6 lipca nowy ambasador włoski hr. L. Vanutelli-Rey złożył p. Prez. Rzp. na Zamku swe listy uwierzytelniające

listyczne, oraz katolickie centrum, które przechyla się to w jedną to w drugą stronę, jednak o ile chodzi o sprawy Anschlussu, o korytarz polski, plan Younga lub rewizję traktatów, różnice natychmiast znikają i Niemcy są jednolite, przejęte pragnieniem odwetu.

Coraz częściej i coraz głośniej dopominają się Niemcy zwrotu kolonij. Na walnem zebraniu towarzystwa Kolonjalnego b. gubernator Schnee wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że głównem zadaniem towarzystwa jest dążenie do odzyskania kolonij w Afryce. Towarzystwo domaga się od rządu, aby przy każdej sposobności podkreślał słuszne żądanie Niemiec do odzyskania „zrabowanych terytorjów".

W Malborgu odbył się manifestacyjny obchód 700-lecia przybycia zakonu krzyżackiego do Prus. W obchodzie uczestniczył m. in. prezydent Rzeszy Hindenburg, przedstawiciele rządu Rzeszy, Prus, oraz władz państwowych.

Niemieccy mężowie stanu zdradzają wielką ochotę złożenia wizyty w Paryżu i przeprowadzenia rozmów z francuskimi mężami stanu. Jest to zdaje się próbny balon wypuszczony przez Niemcy, na który prawdopodobnie Francja nie zareaguje, przedmiotem rozmów bowiem byłaby niewątpliwie kampanja rewizjonistyczna Niemiec.

Deficyt budżetowy Rzeszy wynosi 730 miljonów marek. Na pokrycie tego deficytu rząd projektuje wprowadzenie podatku do podatku dochodowego wynoszącego od 1—6% zależnie od wysokości dochodu, podnieść podatek na cukier, benzynę i tytoń. W rozchodach zamierzone jest zmniejszenie wydatków na cele kulturalno-oświatowe o 50 miljonów marek, skasowanie rent dla inwalidów zdolnych do pracy, zmniejszenie funduszów rządowych dla bezrobotnych i obniżenie pensyj urzędniczych od 4—8%. (Inaczej niż u nas, mimo, iż urzędnicy w Niemczech mają pobory prawie dwukrotnie wyższe niż w Polsce). Rząd niemiecki spodziewa się uzyskać tą drogą 940 miljonów marek.



Jureczek, Antoś i Kazio Blaimowie — razem mają 16½ lat, a czują się leśnikami, jakich mało w leśnictwie Pawłów Nadleśnictwa Krasnystaw!

Wydanie dekretu oszczędnościowego wywołało zaburzenia. Doszło do starcia między komunistami i policją. W Hamburgu doszło do starć połączonych ze strzelaniną; wiele osób jest rannych. W różnych punktach Berlina zrabowano szereg sklepów z żywnością oraz kilka witryn wielkich sklepów towarowych. Policji nie udało się pochwycić sprawców napadu. O rabunki podejrzani są komuniści i hitlerowcy.

W Monachjum spłonął pałac sztuki zwany „pałacem szklanym", wzniesiony jako pawilon wystawowy w 1853 r. W pałacu znajdowało się 3.580 dzieł sztuki, między innemi zbiór arcydzieł malarzy romantyków, złożony ze 110 płócien wypożyczonych przez czterdzieści kilka muzeów niemieckich.

LITWA

Litewski rząd popadł w ostry zatarg z Watykanem. Powodem był niesłychany postępek rządu litewskiego — wydalenie z Kowna nuncjusza papieskiego Bertoloniego. Zajście to nie jest wprawdzie w Watykanie interpretowane jako zerwanie konkordatu, niemniej jednak ponowne nawiązanie jako tako normalnych stosunków będzie niezmiernie utrudnione.

Kryzys gospodarczy ogarnia również Litwę. Ostatnio zbankrutowały 23 firmy na sumę 6½ miljona litów. W Kłajpedzie zbankrutował Bank rolniczy.

SOWIETY

Do początku czerwca dokonano w indywidualnych gospodarstwach zaledwie 20% zasiewów, jakie miały być dokona-



Defilada przed królem rumuńskim Karolem II pułku gwardji pieszej. Za królem stoi brat jego ks. Mikołaj, obecnie generalny inspektor sił zbrojnych

ne według planu. Wśród włościan szerzy się zaciekła agitacja przeciwko dokonywaniu zasiewów.

Sytuacja ludności w Sowietach jest rozpaczliwa. Śmiertelność wskutek nienależytego odżywiania się ogromnie wzrosła. Wykonywanie „piatiletki" zawisło brzemieniem nad ludnością, to też ruch powstańczy szerzy się. Moskwa pozostała bez mleka, wskutek bowiem dezorganizacji hodowli żywego inwentarza, dowóz mleka ustał prawie zupełnie.

Bolszewicy wypuścili nową pożyczkę wewnętrzną pod nazwą: „Trzeci decydujący rok piatiletki". Pożyczka ta jest w oryginalny sposób sprzedawana. Mianowicie robotnikom wstrzymano normalne wypłaty zarobków, wzamian za co otrzymali pokwitowanie na otrzymanie obligacyj nowej pożyczki.

Robotnicy sowieccy masowo porzucają pracę. W piotrogrodzkiej fabryce „Krasnaja Truba" porzuciło pracę 90% robotników.

Aby zapewnić zbyt bezwartościowych wytworów, bolszewicy zaprowadzili system według którego kupujący jakiś artykuł w sklepach sowieckich, musi kupić również inny artykuł. Naprzykład: przy kupnie palta za 60 rubli trzeba nabyć 4 baszłyki za cenę 65 rubli. W sowieckim sklepie państwowym Nr. 2 do pary butów „dodawano" — jeden damski bucik.

G. P. U. rozstrzelało około 70 ludzi, dla uczczenia 30-tej rocznicy rozruchów robotniczych w fabryce Obuchowskiej w 1901 r. Rozstrzelani zostali b. oficerowie pułków gwardyjskich, które brały udział w stłumieniu rozruchów, oraz około 30 inżynierów.

Zatonęła sowiecka łódź podwodna wraz z załogą złożoną z 35 osób.



Ś. p. Ludwik Tinz, b. Redaktor „Ech Leśnych" i jeden z założycieli Związku Leśników, zmarł w dniu 13 czerwca r. b. w Warszawie

WŁOCHY

Rząd faszystowski rozwiązał katolickie stowarzyszenia młodzieży. Ojciec Święty zaprotestował przeciw temu energicznie, zaznaczając, że przez akt ten prawo kościoła zostało pogwałcone. Musolini podkreśla, że uważa religię za konieczną dla szerokich mas ludowych jednak nie dopuści do mieszania się w sprawy polityczne państwa. Twierdzi on, że w Akcji Katolickiej biorą udział fanatyczni wrogowie faszyzmu, którzy swego czasu należeli do partji ludowej. Zaprzecza również Musolini jakoby w walce faszyzmu z Akcją Katolicką zajść miały pożałowania godne wypadki.

Watykan, obawiając się wystąpień przeciwkatolickich, zabronił wszelkich procesyj poza obrębem kościołów. Dotknęło to faszystów szczególnie boleśnie ze względu na odbywający się obchód 700-lecia Św. Antoniego Padewskiego. Stosunki między rządem faszystowskim a Watykanem poczynają powoli wkraczać na normalne tory. Ambasador włoski przy Watykanie złożył kardynałowi-sekretarzowi stanu Paciellemu wizytę, co zapowiada odprężenie sytuacji.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Akademja francuska obrała swym członkiem jednomyślnie jenerała Weyganda na miejsce opróżnione przez zgon jenerała Jofra.

Parlament estoński uchwalił ustawę o powszechnem głosowaniu, przyczem udział w głosowaniu jest obowiązkowy.

Esbe



Młodnik uszkodzony przez mróz w dniu 5 i 6 czerwca r. b. (Nadleśnictwo Solec, leśnictwo Zagórzanka)

RUCH TURYSTYCZNY W BIAŁOWIEŻY

Ruch turystyczny na terenie Puszczy Białowieskiej został zapoczątkowany w pierwszy dzień Zielonych Świąt przez Wycieczkę Automobilową Polskiego Touring-Klubu w liczbie 72 osób. W dwa dni tych świąt Rezerwat gościł około 800 osób. Ponieważ w r. b. zostały uruchomione w Nadleśnictwie Rezerwat na terenie parku pałacowego 3 sale schroniskowe, zadawalające wszelkie wymogi kultury i wygody (łóżka siatkowe z materacami i kompletną normalną pościelą, krany z wodą w salach, centralne ogrzewanie, ubikacje skanalizowane i t. p.), więc frekwencja jest bardzo wielka. Wogóle,ześrodkowanie całokształtu spraw turystycznych w rękach Nadleśniczego „Rezerwatu" odbiło się nadzwyczaj dodatnio na samym ruchu. W ciągu ostatniego miesiąca z wycieczek zasługujących na specjalne zanotowanie należy wymienić: 1. W dn. dn. 27 i 28 maja wycieczka akademików-leśników jugosłowiańskich z prof. Dr. Inż. J. Balenem na czele; 2. w dn. dn. 7 i 8 czerwca wycieczka leśników łotewskich z Prof. Dr. A. Teikmanisem na czele; 3. w dn. dn. 20—22 czerwca wycieczka korpusu dyplomatycznego w Polsce; 4. w dn. dn. 22 i 23 czerwca wycieczka botaników słowiańskich z okazji III Zjazdu w Warszawie w towarzystwie Dr. R. Kobendzy i Dr. J. Dziubałtowskiego oraz 5. w tych samych dniach wycieczka studentów rolników i leśników z Pragi z Prof. Dr. Matous'kiem na czele.

WYKOPALISKA PRAHISTORYCZNE W LASACH NA POMORZU

Przy robotach leśnych odkryte zostały w N-ctwie Chylonja ślady grobów przedhistorycznych.

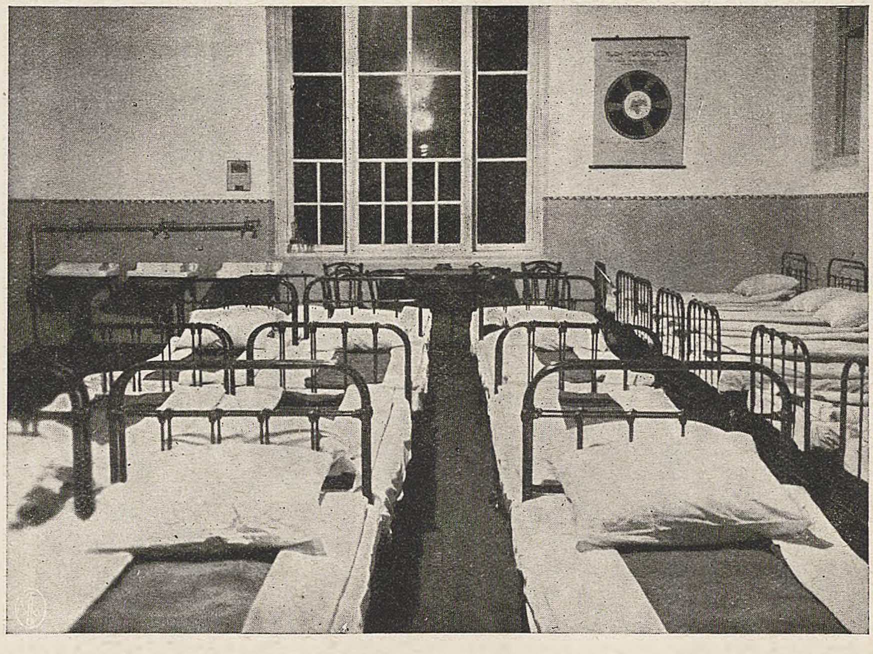
Badania wykazały, że na terenie obejmującym około 200 m. kw. na wysokim pagórku znajduje się większa ilość grobów skrzynkowych, pochodzących z 800 roku przed Narodzeniem Chrystusa oraz 14 kręgów kamiennych, będących niewątpliwie pozostałością Kurhanów.

Ze stanowiska naukowego odkrycie to jest ważnem, bowiem jest rzeczą prawdopodobną, że rozkopanie wspomnianych kręgów przyczyni się do wyjaśnienia szeregu ciekawych zagadnień.

Oss.

ODCZYTY RADJOWE Z DZIEDZINY LEŚNICTWA

Dnia 5 lipca b. r. o godz. 12^{05} wygłosił w Poznaniu p. Inż. Leon Ossowski z Torunia odczyt radjowy na temat: „Znaczenie ochrony ptaków dla gospodarstwa leśnego".



Białowieża. Fragment jednej z sal schroniska turystycznego Fot. Inż. J. J. Karpiński

WYCIECZKA JUGOSŁOWIAN DO POLSKI

W dniu 16 maja r. b. przybyła do Polski wycieczka Jugosłowiańskich leśników, złożona z 15 studentów (w tem 1 studentka), oraz 3 profesorów wydziału rolniczo-leśnego Uniwersytetu w Belgradzie. Wycieczka zwiedziła przedewszystkiem lasy Cieszyńskie, gdzie zabawiła 2 dni, poczem zwiedziła zabytki Krakowa, kopalnie w Wieliczce, Poznań, oraz leśnictwo naukowe pod Poznaniem. Następnie wycieczka udała się do Gdyni i na półwysep Hel, gdzie zwiedzała zalesienia piasków (diun) nadmorskich. W dniu 24 maja r. b. wycieczka przybyła do Warszawy, gdzie zwiedzała miasto i jego zabytki (uczelnię S. G. G. W. i in.). Wycieczka złożyła na grobie Nieznanego żołnierza wspaniały wieniec ze wstęgami o barwach jugosłowiańskich.

W czasie pobytu w Warszawie podejmował m. in. wycieczkę wieczerzą. Związek Zaw. Leśników w R. P. oraz młodzież akademicka.

W dniu 26 maja wieczorem odjechała wycieczka do Białowieży, gdzie zabawiła 3 dni i zwiedziła puszczę, oprowadzana przez Radcę Min. Roln. p. Kloskę i miejscowy personel leśny. W dniu 29 maja r. b. wycieczka odjechała przez Warszawę do Brna w Czechosłowacji, żegnana na dworcu w Warszawie przez profesorów i studentów S. G. G. W. oraz przedstawicieli Związku Leśników.

WYCIECZKA LEŚNIKÓW ŁOTEWSKICH

W dniu 4 czerwca r. b. przybyła do Polski wycieczka leśników łotewskich pod kierownictwem prof. Taikmanisa. Wycieczka, licząca 18 osób składała się z wybitnych leśników łotewskich, z pośród sfer naukowych i urzędniczych.

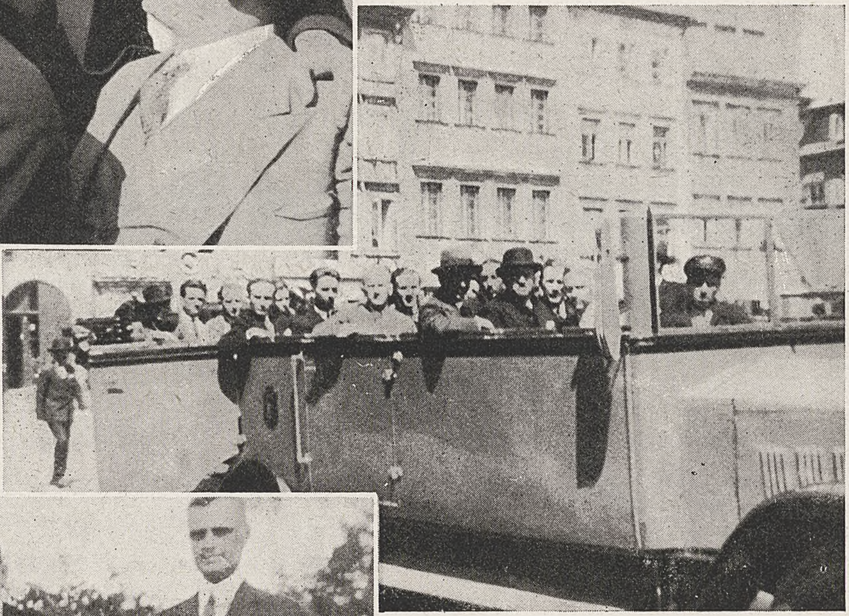
Po zwiedzeniu puszczy Białowieskiej, przybyli uczestnicy wycieczki w dniu 8 czerwca r. b. do Warszawy, gdzie w tym samym dniu podejmowani byli przez Związek Zaw. Leśników R. P.

WYCIECZKA JUGOSŁOWIAN-LEŚNIKÓW W WARSZAWIE

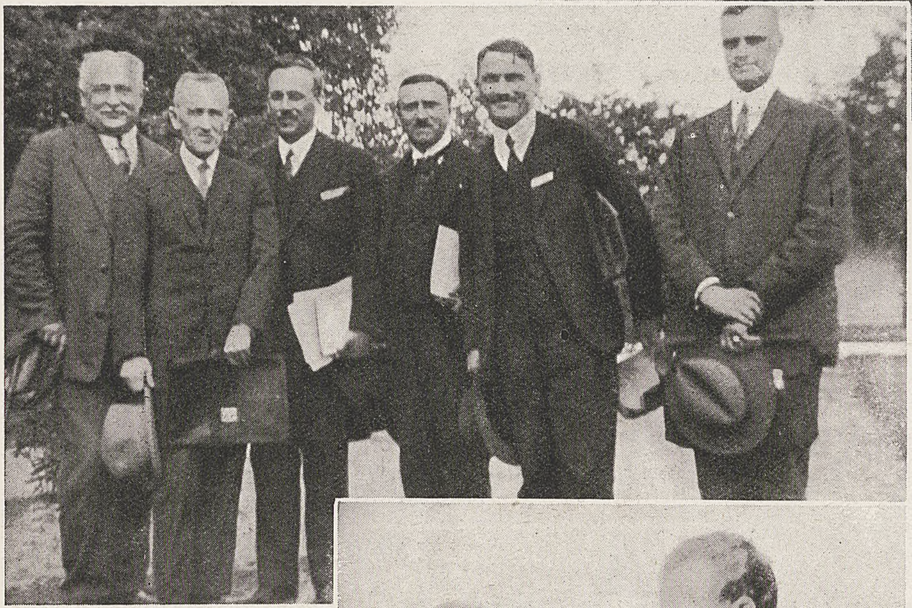
Fot. K. Breza



Grupa studentów leśnictwa po wizycie w naszej Redakcji



Zwiedzanie miasta autokarem. Na rynku Starego Miasta





Od lewej ku prawej: Rektor S. G. G. W. Biedrzycki, Profesorowie: Schwarz, Balen (Jugosł.), Gradojewicz (Jugosł.), Jedliński, Wierzbicki u dołu: Pierwsza w Jugosławji kobieta-inżynier leśnictwa p. Radojka Popowicz



Kierownik wycieczki Jugosłowian Prof. Balen w towarzystwie przedstawiciela Koła Leśn. S. G. G. W. K. Brezy

ODEZWA
DO WYCHOWANKÓW B. WYŻSZEJ SZKOŁY LASOWEJ WE LWOWIE

W roku następnym upływa 60 lat od chwili, kiedy na terenie Lwowa powołano do życia jedyną polską uczelnię lasową na obszarze Ziem polskich. Spoglądając na fakt ten, pod kątem minionego 60-cio letniego okresu, przyznać musi każdy bezstronny krytyk, iż Szkoła ta, w ciągu całej swej działalności była nie tylko zarzewiem kultu i miłości dla lasu polskiego, ale również najżywszym wykładnikiem całokształtu poczynań leśnictwa, w obrębie wszystkich 3-ch zaborów, i była najtrwalszym fundamentem pod dzisiejszy gmach polskiego zawodowego szkolnictwa lasowego.

Koledzy! Wielu z nas rozproszyło się po Polsce całej, niektórych los rzucił nawet za granice Państwa, wszyscy jednak wspominamy wspólnie przeżyte chwile.

Koledzy! Ponieważ w życiu człowieka niema piękniejszych chwil — jak rozpamiętywanie wspólnych przeżyć — jak spotkanie po latach rozłąki całego szeregu bratnich dusz, które dzieliły czasy smutku i radości — tem piękniejsze, bo wykrzesane młodzieńczym zapałem i rozmachem, przeto postanowiliśmy zwołać Zjazd Koleżeński wszystkich wychowanków b. Szkoły, oraz naszych Czcigodnych Profesorów. Zjazd ten odbędzie się w roku 1932 z okazji V Ogólnego Zjazdu Leśników, oraz 50-cio letniego Jubileuszu Polskiego Towarzystwa Leśnego — towarzystwa jak najściślej związanego z tradycjami Naszej Uczelni.

W imię tych haseł zwracamy się z apelem zgłaszania się, oraz podawania nazwisk i adresów innych kolegów, do których tych słów parę dotrzeć nie zdoła. Zgłoszenia prosimy nadsyłać pod adresem: Lwów, ul. Chorążczyzna l. 17, Inż. Tadeusz Tomczycki.

Za Komitet Organizacyjny:

Przewodniczący:
Stanisław Kowalski wr.

Sekretarz:
Inż. Tadeusz Tomczycki wr.

ZJAZD ABSOLWENTÓW ŚREDNIEJ PAŃSTWOWEJ SZKOŁY ROLNICZEJ W BIAŁOKRYNICY

W prastarej, książęcej sali zamku w Białokrynicy, koło Krzemieńca na Wołyniu, dn. 20 czerwca 1931 roku, w 10-tą rocznicę istnienia szkoły otwarty został Zjazd Absolwentów Śr. Państw. Szkoły Rolniczej z wydziałem leśnym. Absolwenci siostrzanej szkoły w Żyrowicach wysłali swych przedstawicieli. Zjazd zgromadził około 100 absolwentów ze wszystkich dzielnic Polski. Po inauguracyjnych przemówieniach wysłane zostały depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i I Marszałka Polski. Liczne depesze od Towarzystw Koleżeńskich Śr. Szkół Agrotechnicznych, od szeregu profesorów i absolwentów witały Zjazd jak najserdeczniej.

Zjazd rozpoczął swe pracy omówieniem obecnej ciężkiej sytuacji w rolnictwie i leśnictwie. W sprawach leśnych został wygłoszony obszerny referat, w którym prelegent wskazał na katastrofalny stan, w jakim pracują Absolwenci Śr. Szkół, z racji kierunku, zdążającego do wprowadzenia dwustopniowości w lasach państwowych.

Zjazd postanowił wysłać do P. P. Ministrów — Rolnictwa i Oświaty memorjał następującej treści:

P a n i e M i n i s t r z e!

Ogólny Zjazd Absolwentów Średniej Państwowej Szkoły Rolniczej w Białokrynicy wraz z przedstawicielami Absolwentów Średniej Państwowej Szkoły Rolniczo-leśnej w Żyrowicach, który odbył się w dniach 20—21 czerwca 1931 r. z okazji 10-lecia istnienia Szkoły stwierdził, że stan, w jakim znajdują się Absolwenci Szkół Średnich Leśnych jest bardzo ciężki.

Z jednej strony III kategorja przywiązana do funkcji leśniczego w lasach państwowych zmusza Absolwentów Średniej Szkoły do pracy w warunkach odpowiadających wychowankom niższego szkolnictwa, z drugiej strony brak ustawy o wykonaniu zawodu leśnika nie daje fachowcowi warsztatu pracy w lasach prywatnych, po trzecie Średnie Szkoły Agrotechniczne wymagają celem uzyskania dyplomu obowiązkowej rocznej praktyki, której Absolwenci Szkół w r. b. uzyskać nie mogą z racji pominięcia tego szkolnictwa w terenowych stanowiskach leśnych. Powyższe stwarza warunki dla Absolwentów Średnich Szkół Agrotechnicznych tak ciężkie, jak w żadnym innym zawodzie.

Zjazd zwraca się do WPana Ministra z gorącą prośbą o łaskawe rozpatrzenie powyższych spraw i żywi nadzieję, że WPan Minister raczy wglądnąć w te sprawy.

Absolwenci Szkół Średnich Leśnych

Białokrynica, d. 21 czerwca 1931 r.

OFIARY

35 zł. zebrane od straży leśnej Dóbr Krasne na powodzian w Wileńszczyźnie złożyło Nadleśnictwo Suche-Stawki.

HUMOR

Mały Jaś, wielki entuzjasta i „znawca" samochodów po raz pierwszy był w kościele, gdzie uważnie i z wielkiem zaciekawieniem słuchał cichych tonów organów. Gdy potem organista wprawił w ruch wszystkie rejestry i potężna muzyka popłynęła na kościół, chłopczyk z zachwytem zwraca się do matki:

— Mamusiu, ale teraz Bozia dodała gazu!

*

Mały Janek dostał w skórę od mamusi i płacząc biegnie do babci na skargę. Ale babcia mówi surowo:

— Nic ci nie poradzę. Każda mamusia musi ukarać swe dziecko, gdy ono zawini.

— To dlaczego ty, babciu, nie bijesz mamusi?

*

Pracodawca: — Przykro mi, że muszę panu dać tak wybrudzone pieniądze. Ale chyba pan nie obawia się bakteryj?

Robotnik: — Ależ proszę pana, bakterje nie wyżyłyby z mojej pensji.

*

— Mocny Boże, — wzdychał pewien kupiec w przeddzień ciągnienia loterji. — Spraw, by na mój numer padło sto tysięcy, a wówczas połowę rozdzielę między biednych. Ale jeśli mi nie ufasz, to niech wygram tylko pięćdziesiąt tysięcy, a drugie pięćdziesiąt sam rozdziel między ubogich według uznania.

*

— Skoro pan widział, że dwaj pijacy rzucali na siebie krzesłami, dlaczego pan nie starał się ich uspokoić?

— Panie sędzio, nie było już trzeciego krzesła.

*

Córka: — Nie mogę wyjść za niego. To ateista, który nie wierzy nawet w piekło.

Matka: — Wyjdź za niego i przekonaj go, że piekło istnieje.

*

Urzędnik graniczny przy rewizji paszportów:

— Tu napisano, że pan jest łysy, a przecież pan ma bardzo bujne włosy. Paszport jest fałszywy.

— Nie proszę pana. To włosy są fałszywe.

OD ADMINISTRACJI

Podawaliśmy niejednokrotnie do wiadomości P. T. Prenumeratorów, iż obecnie obowiązuje opłata za prenumeratę zgóry. Niestety wielu Abonentów zalega z opłatą od dnia 1 stycznia b. r. pomimo nadsyłanych z naszej strony blankietów nadawczych z wykazaniem należności.

Prosimy zatem zalegających, P. T. Abonentów, o rychłe uregulowanie należności, **czem uchronią nas od przykrej konieczności przerwania dalszej wysyłki czasopisma.**

Z W R A C A M Y U W A G Ę:

obecne

KONTO „ECH LEŚNYCH"

w P. K. O.

MA NR. 5.755

SPROSTOWANIE

W związku z notatką w Nr. 6 „Ech Leśnych" p. t. „Pomnik Marszałka w Białowieży", Pan Dyr. Modzelewski prosi nas o zaznaczenie, że inicjatorem budowy pomnika jest Związek Rezerwistów i b. Wojskowych, Oddział w Bielsku Podlaskim.

LEONARD CHOCIŁOWSKI



Ilustrował St. Glewiński

2)

— Ty co innego. Nie mam pieniędzy.

— O, bagatela. Ułatwię ci pożyczkę. Przy twoich zdolnościach zrobisz kapitał. Zawsze wierzyłam i wierzę w ciebie, wiem, żeś mądry. Zdzichu, jedyny mój, naprawmy krzywdę którąśmy sobie tak nierozważnie wyrządzili. Dość nacierpieliśmy się oboje, aby mieć teraz prawo do życia, do radości. Nie opierajmy się losowi, który po tylu latach znowu nas z sobą złączył. Zdzichu, mój, mój...

Otoczyła go ramieniem. Fala puszystych włosów spadła mu na twarz. Zobaczył tuż nad sobą jej zielonkawe oczy, wilgotne ze wzruszenia. Subtelna, znajoma woń perfum musnęła drażniąco nerwy, zaniepokoiła zmysły. Bezbronnym wzrokiem patrzał na piękne rysy, na rozchylone wargi — bliskie, coraz bliższe. Znał dobrze te drogie niegdyś usta, ale teraz widział je, jakgdyby poraz pierwszy. Nigdy jeszcze nie tchnęły takim głodem miłości, taką zniewalającą tęsknotą. Kiedy przywarły w pocałunku, zrozumiał, jak wielkiem jest pragnienie pielgrzyma, zbłąkanego na bezdrożach pustyni. A Mira przecież szła przez życie, jak przez pustynię.

Nie zauważył, jak tajona od lat uraza pierzchła kędyś, ustępując miejsca nowej fali uczucia. W chwilę później zapomniał o wszystkiem. Odurzony ciepłem młodego ciała, zamknął je w morderczym uścisku, pijany szałem i kochaniem.

O świcie Olesza wracał do domu. Bezwładnie osunięty na wygodnem siedzeniu pojazdu, pochylał się raz poraz całym ciężarem bezwolnego ciała na wirażach i nierównościach jezdni. Pęd mroźnego powietrza chłostał rozpaloną głowę, kojąc rzeźwiącym zdrojem wzburzone nerwy. Przymykał oczy, usiłując skupić niesforne myśli, ale przesłaniała je wciąż jakaś podświadoma radość, rozlewna fala słodyczy. Pogrążony w chaosie błogich uczuć, chwilami nie zdawał sobie sprawy z tego, co zaszło. Tylko rozgorzałe usta i dotykalne ślady na nich drapieżnych ząbków pani Miry wskrzeszały naraz w pamięci wszystkie pocałunki, każdą pieszczotę. Gdyby nie to, łatwoby w siebie wmówił, że wszystko było raczej snem. Leniwym ruchem zapalił papierosa i doznał niespodzianej ulgi. Chciwie chłonął olbrzymiemi haustami dobroczynny dym, dziwiąc się, że nie uczynił tego wcześniej. Niebawem otrząsnął się. W miarę zbliżania się do domu, trzeźwiał coraz bardziej, a wkrótce potem opanował się już niemal zupełnie.

Patrzył na szare, od lat znane kształty uśpionych kamienic i nagle ogarnął go dziwny niepokój. Niemiłe poczucie popełnionej winy wkradło się weń niepostrzeżenie, poczęło nurtować w głębi piersi i wzbierać gwałtownie. W obliczu rzeczywistości obsiadł go rój przykrych refleksyj, a niejasna zrazu świadomość fałszywego kroku przeradzała się zwolna w pewność. Stanowczo posunął się za daleko, lekkomyślnie przyrzekając pani Mirze wyjazd zagranicę.

Zdenerwowany, cicho otworzył zatrzask, wchodząc na palcach do przedpokoju. Zdjął okrycie, szybko się przebrał w pijamę i ostrożnie uchylił drzwi do sypialni.

W półmroku dojrzał dwoje płonących oczu. Przystanął, zatrzymany w miejscu ich niezwykłym wyrazem. Biła z nich taka pogarda, tyle obrażonej dumy i nienawiści, że cały struchlał. Jak zahypnotyzowany ruszył naprzód, potknął się o jakiś sprzęt, wreszcie usiadł wyczekująco na brzegu łóżka. Minęła długa chwila naprężonego milczenia. Olesza odwrócił wzrok od oblicza żony, ogarniając czułem wejrzeniem drobne postacie dziewczynek. Spały mocno, z piąstkami przy zaróżowionych we śnie policzkach, zwinięte w kłębek, jak kociaki. Na ich widok, mimowoli uśmiechnął się tkliwie, z miną skruszonego żaka. Te jasne, ukochane główki dziecięce rozbrajały go zawsze, ilekroć miotał nim gniew lub ponosił szał buntu. Cóż dopiero teraz, kiedy czuł się naprawdę winnym, a zdawało mu się, że poprostu okradł te bezbronne istoty z ojcowskiego uczucia! Serce stajało mu, jak wosk, dziwił się samemu sobie, że mógł w ciągu kilku godzin zapomnieć, iż jest nietylko mężem, ale przedewszystkiem ojcem.

Postanowił corychlej przeprosić i matkę i dzieci. Z tysiąca wyrazów, które cisnęły mu się na usta, pragnął dobrać najserdeczniejsze i najprostsze, aby go odrazu zrozumiano i rozgrzeszono. Po namyśle, odezwał się nieśmiało:

— Wiem, że zasłużyłem na...

— Milcz, ty, ty, podły, nikczemny człowieku! Jak śmiesz jeszcze się do mnie odzywać!

— Ależ, kochana...

— Ani słowa więcej! — Nie chcę żadnych tłumaczeń. O twojej awanturce doniesiono mi przez telefon. Dziś jeszcze wyjeżdżam z dziećmi do rodziców.

Żadne perswazje, ani prośby nie pomogły. Od rana rozpoczęło się pakowanie. W dwie godziny później Olesza pozostał sam. Powlókł się przygnębiony do biura, nie wiedząc co przedsięwziąć.

(D. c. n.)

JERZY-MARJUSZ TAYLOR



2)

— Ale, setki! Tysiące dolarów pewnie rzucił już na te roboty. Ludzie dniem i nocą kują a przerabiają. I poco taki pośpiech, moja pani?

Tak. Pośpiech z przebudową starej rudery na Rybakach był istotnie niezrozumiały. Nikt zaś nie wiedział dokładnie, co właściwie robiono z dawnym domkiem szewca. Ciekawość ludzka została zaspokojona wtedy dopiero, gdy robotnicy rozebrali wysoki płot zasłaniający miejsce przebudowy i oczom tłumu, który zbiegł się na tę chwilę, ukazał się widok domu zupełnie nowego, a przecież dostojnie starożytnego. Rudera zniknęła, a jednak w ścianach tego wyczarowanego przez murarzy gmachu majaczyły jej dawne kształty.

Teraz na Rybakach wznosiło się coś w rodzaju baszty obronnej, trzypiętrowej i dominującej nad całą ulicą. Okna owej baszty były wąskie. Przypominały raczej podłużne szpary i miały śliczne zakończenia w postaci smukłych łuków z czerwonych cegieł. Drzwi również tkwiły w niezbyt szerokiej wnęce, tak samo zbudowanej w kształcie ostrołuku. A najciekawsza była wmurowana nad drzwiami kamienna tablica. Znajdowała się tu i dawniej, ale teraz odnowiono ją i litery napisu wyzłocono pięknie. Każdy mógł go dziś odczytać. Z wyrozumieniem tylko szło gorzej. Znalazł się przecież w tłumie jakiś mądrala, uczony po łacinie, co wytłumaczył pozostałym, że położony przed wiekami napis brzmi:

ANNA JAGIELLONKA, KRÓLÓW CÓRA,
SIOSTRA ORAZ MAŁŻONKA WIEŻĘ TĘ
ZBUDOWAŁA I OGIEŃ NA NIEJ PALIĆ
ZLECIŁA KU WYGODZIE LUDU RYBACKIEGO OBU BRZEGÓW WISŁY.

Amerykanin kręcił się między tłumem niepostrzeżenie, słuchał i zacierał ręce. Dużo dolarów wydał na odbudowę starożytnej Wieży Rybaków. Wydał nie napróżno. Chciał przecież robić złoto. Do tego jednak potrzebował reklamy. Podziw tłumu był dlań najlepszą, jakiej mógł pragnąć.

Wytwarzanie złota rozpoczęło się już nazajutrz w tempie iście amerykańskiem. Zwiastowały je ludności licznie rozklejone wszędzie jaskrawe afisze i pochodnie, które z zapadnięciem zmroku zapłonęły na płaskim szczycie Wieży Rybaków. W starożytnych murach gmachu, wzniesionego niegdyś przez dobrą królowę, pomysłowy Amerykanin urządził wytworną restaurację nocną z kabaretem i dancingiem. Sala tańca przytem znajdowała się w głębokich, sklepionych podziemiach baszty. Schodziło się tam jak po drabinie, a wychodziło tajemniczym kurytarzem, którego drzwi otwierały się wprost na pełne uroku Kamienne Schodki.

Była to atrakcja, jakiej nie widziała jeszcze stolica. Nic więc dziwnego, że co wieczór Wieża Rybaków zapełniała się tłumem gości. Amerykanin jednak wciąż jeszcze nie był zadowolony. Przedsiębiorstwo pracowało dobrze. To prawda. Ale przy pewnym zachodzie mogło pracować lepiej. Robienie złota nie osiągnęło jeszcze owego rozmachu, na jaki liczył reemigrant ze Stanów Zjednoczonych.

— Potrzeba mi jeszcze reklamy — osądził wreszcie.

Ale jakiej? Myślał nad tem bezustannie, krążąc wśród zaułków Starego Miasta i zastanawiając się ile tysięcy dolarów możnaby jeszcze wycisnąć z tych przesiąkniętych wielowiekową historją murów przy zastosowaniu odpowiednio umiejętnych środków. Tak! Przecież w owych domach starożytnych, w legendach, które w ciągu stuleci oplątały je siecią tęczowych pajęczyn, ukryte było złoto. Całe pokłady złota. Tylko je wydobywać i brać. Amerykanin myślał nad tem, pozornie bezcelowo włócząc się po wąskich uliczkach i podsłuchując rozmowy, prowadzone na progach domów przez wypoczywających po zamknięciu sklepów obywateli.

W pewnej chwili zatrzymał się nagle. Obok, w głębi ciemnej sieni gawędziły dwie kobiety. Słuchał krótko. Wystarczyło mu jedno zasłyszane zdanie. Pod jego wpływem w głowie Amerykanina zrodził się wspaniały plan nowej reklamy, mającej olśnić Warszawę i przysporzyć Wieży Rybaków pewne liczniejsze zastępy gości.

Teraz już każda minuta zyskiwała określoną cenę w dolarach. Z wykonaniem planu więc nie wolno było zwlekać. I Amerykanin pobiegł co tchu w stronę Kamiennych Schodków. Pędził, przeskakując po dwa i trzy stopnie naraz. Zamiast jednak zajść niżej ku Rybakom, zatrzymał się w połowie drogi, wszedł do domu, w którym znajdowała się znana pralnia i, zagłębiwszy się niepostrzeżenie w mrokach klatki schodowej jął wspinać się z sapaniem w kierunku poddasza, gdzie była izdebka ubogiego jak zimowy wróbel studenta.

(C. d. n.).

KĄCIK ROZRYWKOWY

(Pod kierownictwem Klubu Szaradzistów)

W nr. niniejszym rozpoczynamy nowy konkurs kwartalny. Każdemu z uczestników za rozwiązanie zadania zaliczymy pewną ilość punktów, które po zakończeniu konkursu będą zsumowane. Zdobywcy największej ilości punktów otrzymają n a g r o d y t u r n i e j o w e. Prócz tego, za rozwiązanie choćby jednego zadania będą przyznawane n a g r o d y m i e s i ę c z n e. Najłatwiej wykonane (tuszem) rozwiązania rysunkowe i najlepsze rozwiązania wierszowane będą o d d z i e l n i e n a g r a d z a n e i umieszczane na łamach działu. N a g r o d y s p e c j a l n e przeznacza wydawnictwo dla a u t o r ó w zadań. Wszystkie nagrody udzielane będą przez losowanie, a pomiędzy osoby nienagrodzone zostaną rozlosowane n a g r o d y p o c i e s z e n i a.

Turniej zakończy się w nr. wrześniowym. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem: „Echa Leśne" — Warszawa, Nowy Świat 36, z dopiskiem na kopercie „Kącik Rozrywkowy" w terminie 3 tyg. po wyjściu numeru.

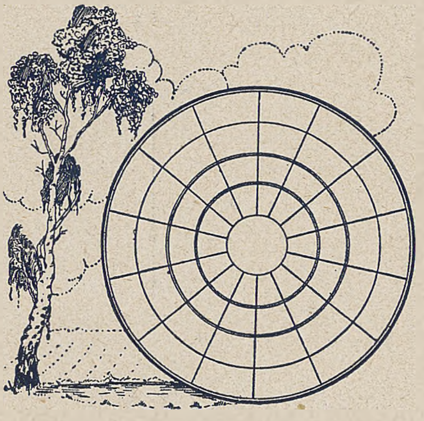
1. MOZAIKA

Za rozwiązanie 3 punkty

W podaną figurę należy wpisać 14 pięcioliterowych wyrazów, o wspólnej literze końcowej i podanem znaczeniu. Rząd kołowy środkowy da rozwiązanie.

Z n a c z e n i e w y r a z ó w: 1. Gatunek węża jadowitego. 2. Rzeka w Polsce. 3. Twarzyczka, gębusia. 4. Ptak wróblowaty z rodz. kruków. 5. Urojenie, przywidzenie. 6. Odzienie, ubranie. 7. Odpis. 8. Gruby kij. 9. Kłótnia, swar. 10. Słuszność. 11. Strzelba. 12. Instrument muzyczny. 13. Zjawisko powietrzne postaci łukowej, o barwach widma. 14. Uroda.

„Jawnakowa"



2. REBUS

ułożyła i rys. p. Halina Braumanowa
Nagrodzony II nagrodą na Konkursie Klubu Szaradzistów
Za rozwiązanie 5 punktów



3. ARYTMOGRAF

Za rozwiązanie 4 punkty

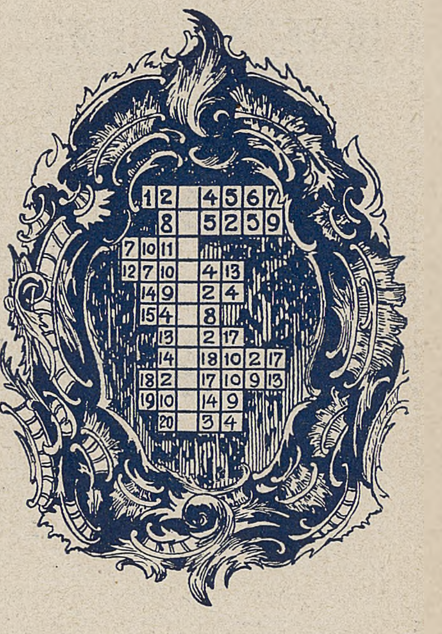
Cyfry w podanej figurze należy zastąpić literami tak, aby powstało jedenaście nazw drzew rosnących na ziemiach polskich.

Dla ułatwienia podajemy rodziny do których poszczególne drzewa należą:

1. Z rodziny szyszkowatych. 2. Z rodziny brzozowatych. 3. Z rodziny wiązowatych. 4. Z rodziny sosnowatych. 5. Z rodziny jaworowatych. 6. Z rodziny miseczkowatych. 7. Z rodziny klonowatych. 8. Z rodziny oliwkowatych. 9. Z rodziny sosnowatych. 10. Z rodziny sosnowatych. 11. Z rodziny jodłowatych.

Rząd środkowy pionowy da nam rozwiązanie.

„Sarmaticus"



Z powodu braku miejsca, wynik I Konkursu kwartalnego podamy w numerze następnym.

T R E Ś Ć

R e d a k t o r: LEONARD CHOCIŁOWSKI　　**W y d a w c a: ZWIĄZEK ZAWODOWY LEŚNIKÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.**

WARUNKI PRENUMERATY „ECH LEŚNYCH"

	Zwyczajnej zł. gr.	Ulgowej (dla czł. Zw. Leśników) zł. gr.
Kwartalnie	4.—	3.—
Półrocznie	7.50	5.50
Rocznie	14.—	10.50
Zagranicą kwartalnie .	6.50	5.50

cena numeru pojedyńczego **1 zł. 40 gr.**

KONTO CZEKOWE

P.K.O. № 5.755.

Cena niniejszego numeru w Warszawie i na prowincji 1 zł 40 gr.
Żądać we wszystkich kioskach miejskich i kolejowych T-wa „Ruch".

ADMINISTRACJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 36 TEL. 230-75.

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.